

Rozdział Osiemnasty

Konieczność zabrania Kościoła

Wiecie, co go teraz powstrzymuje, aby objawił się w swoim czasie. Albowiem już działa tajemnica bezbożności. Niech tylko ten, co teraz powstrzymuje, ustąpi miejsca, wówczas ukaże się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zglądzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci [samym] objawieniem swego przyjścia (2 Tes 2,6-8).

Pokój, który Antychryst w jakiś sposób zaprowadzi między Izraelem a jego arabskimi sąsiadami, będzie rozwiązaniem bardzo krótkotrwałym. Wkrótce sam złamie jego warunki i na czele armii zjednoczonego świata wyruszy na wielką wojnę przeciwko Izraelowi. Ślepy na przesłanie proroców, nieświadomy tego, co musi nastąpić, Boży lud wybrany wpadnie w pułapkę zastawioną przez szatana.

Zmęczony niekończącymi się rokowaniami Izrael z zachwytem przyjmie propozycję charyzmatycznego przywódcy i uwierzy, że jest on z dawna oczekiwanym Mesjaszem – Księciem Pokoju. Szumne podpisanie traktatu regulującego sytuację na Bliskim Wschodzie stanie się mocnym uzasadnieniem tego przekonania. Tymczasem zawarcie przez Żydów przymierza ze Złym, ich odwiecznym śmiertelnym przeciwnikiem, szybko doprowadzi do największych prześladowań narodu żydowskiego w dziejach świata. Prorocy nazywają ten okres *czasem ucisku Jakuba* (Jr 30,7).

Zniszczony przez zawarcie fałszywego pokoju

Stań dzisiaj na jakiegokolwiek ulicy w Jerozolimie i zacznij pytać przechodniów: „Czy wierzysz, że przyjdzie Mesjasz?“, prawie każdy Izraelczyk odpowie twierdząco. Wtedy zapytaj: „A w jaki sposób można Go będzie rozpoznać?“, i znów prawie każdy mieszkający w Izraelu Żyd odpowie z prostoduszną nadzieją: „On da nam pokój!“.

Większość Żydów usprawiedliwia swoje odrzucenie Jezusa i odmawia Mu godności Mesjasza dlatego, że nie zaprowadził On powszechnego pokoju. Prorocy zapowiedzieli jasno, że Mesjasz ustanowi Królestwo wiecznego pokoju i będzie nim władać zasiadając na tronie Dawida. Jezus tego nie uczynił, nie mógł więc być zapowiadany Mesjaszem. To takie oczywiste... kłamstwo. Mogą w nie uwierzyć tylko ci, którzy nie mają pojęcia o prorocत्वach.

Większość świata nie jest w ogóle świadoma, że tylko pokój z Bogiem – na określonych przez Niego warunkach – może być podstawą pokoju pomiędzy ludźmi. Nie zważając na słowa proroków, którzy zgodnie twierdzą, że Mesjasz musi przede wszystkim umrzeć za grzechy świata, aby pojednać go z Bogiem, współcześni Żydzi są już dziś gotowi do zaakceptowania fałszywego pokoju Antychrysta. Żaden z przywódców Izraela nie zważa na solenne ostrzeżenie Daniela: *Stanie*

się on wyniosłym w sercu i niespodzianie zgotuje zagładę wielu (Dn 8,25)¹.

Duchowa ślepotą Izraela

Nim dokładniej zajmiemy się wydarzeniami, które muszą mieć miejsce podczas ostatniego, siedemdziesiątego tygodnia Daniela, i ich chronologią względem Drugiego Przyjścia, zastanówmy się przez chwilę, dlaczego ów tydzień jeszcze nie nastąpił i kiedy może nadejść. Dzięki temu lepiej zrozumiemy kolejność następstw Pochwycenia i Drugiego Przyjścia.

Zaznaczyliśmy wyraźnie, że okres 70 tygodni lat dotyczy tylko historii Izraela, a szczególnie miasta Jerozolimy. Określa on w skrócie zasadnicze etapy relacji Boga z Jego wybranym ludem. Celem zabiegów Boga jest doprowadzenie Izraela do pokuty i pełnego pojednania z sobą i swoją wolą oraz przygotowanie tego narodu do poddania się pod władzę Mesjasza. Jednak, aby tak się stało, muszą się wpierw otworzyć duchowe oczy synów Izraela. Biblia mówi bez ogródek o ślepotcie, która przyszła na Izrael, i wyjaśnia jej przyczyny. To właśnie z powodu tego zaślepienia większość Żydów nie może dzisiaj posiadać tak szczególnej relacji z Bogiem, jaką cieszył się Abraham. Apostoł Paweł – Żyd, faryzeusz i rabin – bolał nad tym oddzieleniem Izraela od Boga i odcięciem go od błogosławieństw, którymi Bóg chciał go obdarować przez Mesjasza. Kiedy czytamy słowa Pawła, trudno nie zauważyć dotkliwego bólu, jakim przejmują apostoła los jego własnego ludu:

...w sercu swoim odczuwam wielki smutek i nieprzerwany ból. Wolałbym bowiem sam być pod klątwą, [odłączonym] od Chrystusa dla [zbawienia] braci moich, którzy według ciała są moimi rodakami. Są to Izraelici, do których należą [...] obietnice. Do nich należą praojcowie, z nich również jest Chrystus według ciała, który jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki (Rz 9,2-5).

Izrael porzucił drogę Bożą i gdy Paweł pisał ten list, jego naród trwał w apostazji już od setek lat. Z tego, co pod natchnieniem Ducha Świętego napisał apostoł na ten temat we wszystkich swoich pismach, wynika jasno, że Izrael przekroczył pewną granicę. Mesjasz przyszedł *do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli* (J 1,11). Ukrzyżowali swojego Stworzyciela krzyżując: *Krew Jego na nas i na dzieci nasze* (Mt 27,25). Ta śmierć rzuciła na nich długi cień. Coś radykalnie zmieniło się w stosunkach pomiędzy Bogiem a Jego ludem.

Upadek Izraela i odkupienie świata

Paweł nazywa ten stan Izraela jego upadkiem. Jednak nie jest to stan trwały. Bóg wcale nie zakończył swojej więzi z Izraelem. Pewnego dnia zostanie ona odnowiona, jednak nie wcześniej, niż powróci Mesjasz, aby wyratować swój lud w czasie Armagedonu. Tymczasem ich „upadek” stanie się błogosławieństwem pogan. Paweł wyraził to w następujących słowach:

Pytam jednak: Czy aż tak się potknęli, że całkiem upadli? Żadną miarą! Ale przez ich przestępstwo zbawienie przypadło w udziale poganom, by ich pobudzić do współzawodnictwa. Jeżeli zaś ich upadek przyniósł bogactwo światu, a ich

¹ ...a uwielbi sam siebie w sercu swoim, i czasu pokoju wiele ich pogubi (bardziej dosłowne tłumaczenie Biblii Gdańskiej).

pomniejszenie – wzbogacenie poganom, to o ileż więcej przyniesie ich zebranie się w całości! (Rz 11,11-12).

Od chwili „upadku” Izraela Bóg zaczął wylewać swoją łaskę bezpośrednio na pogan, i to na wielką, niewyobrażalną dotąd skalę. Prorocy *poszukiwali i wywiadywali się* o to „wielkie zbawienie”, w które *sami aniołowie wejrzeć pragną* (1 P 1,10-12 BW). Najdziwniejsze, że stało się tak właśnie dzięki temu, iż Izrael ukrzyżował swojego Mesjasza. A jednak na Żydach ciąży odpowiedzialność za ten niesławny czyn, o czym śmiało mówi Piotr w swoim drugim kazaniu skierowanym do mieszkańców Jerozolimy:

Bóg naszych ojców, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, wstawił Sługę swego Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Pilatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ulaskawienie dla zbrojcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami (Dz 3,13-15).

Ukrzyżowanie Jezusa było przerażającą zbrodnią, za którą Izrael już poniósł i jeszcze poniesie surową karę. Niezwykle jest jednak, że to właśnie dzięki temu zbawienie przyszło do całej reszty ludzkości. Chrystus musiał umrzeć, aby zapłacić dług za grzechy świata. Jaka to tragedia, że na śmierć skazał go jego własny, ukochany i wybrany naród. Pamiętajmy, że Piłat nie znalazł w Nim żadnej winy i chciał Go uwolnić.

Przedziwne, że włócznia która przeszła bok Jezusa, uwolniła krew dającą zbawienie. Krew wypływająca spod gwoździ, tak bezlitośnie wbitych w Jego ręce i nogi, oraz spod cierni, które szyderyc wbili w Jego głowę, była ceną naszego odkupienia (por. Ef 1,7; Kol 1,14). Odrzucenie Mesjasza przez Izrael przyniosło zbawienie poganom. Z początku uczniowie nie mogli w to uwierzyć, przerastało to ich zdolności rozumienia, ale z czasem pojęli tę prawdę.

Czas pogan

Wraz z odrzuceniem Mesjasza przez Izrael zaświtała nowa era w dziejach ludzkości. Jezus nazywał ją *czasami pogan*, które muszą trwać tak długo, aż się *dopełnią*. Dopiero wtedy Jerozolima będzie mogła zostać uwolniona spod wpływu pogan (Łk 21,24 BW). *Czasy pogan* pokrywają się dokładnie z okresem zaślepienia Żydów na przesłanie ewangelii i na fakt ich odpowiedzialności za ukrzyżowanie Mesjasza. Oto dalsze wyjaśnienie Pawła:

Nie chcę jednak, bracia, pozostawiać was w nieświadomości co do tej tajemnicy – byście o sobie nie mieli zbyt wysokiego mniemania – że zatwardziałość dotknęła tylko część Izraela aż do czasu, gdy wejdzie [do Kościoła] pełnia pogan. I tak cały Izrael będzie zbawiony, jak jest napisane: „Przyjdzie z Syjonu wybawiciel, odwróci nieprawość od Jakuba. I to będzie moje z nimi przymierze, gdy zgladzę ich grzechy” (Rz 11,25-26).

Na krótko przed śmiercią Jezus Chrystus zapowiedział uczniom, że stworzy na ziemi coś nowego, twór, jakiego dotąd nigdy nie było. Nazwał go swoim Kościołem². W odpowiedzi na

² W tym miejscu warto zauważyć, że uczniowie słyszeli o takim twórze po raz pierwszy i na

wyznanie Piotra, że ten uważa Go za Mesjasza (Chrystusa), oznajmił: *na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą* (Mt 16,18).

Do tego czasu lud Boży składał się wyłącznie z Żydów. Ich relacja z Bogiem była ściśle określona przez przymierze Mojżesza. Po ukrzyżowaniu i śmierci Chrystusa za grzechy świata powstała zupełnie nowa jakość: żywe ciało składające się zarówno z Żydów, jak i z pogan – Kościół. Paweł tłumaczy to w ten sposób:

Dlatego pamiętajcie, że niegdyś wy – poganie co do ciała [...] – w owym czasie byliście poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obietnicy nie mający nadziei ani Boga w tym świecie. Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością [...], pozbawił On mocy Prawo przykazań [...], aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka [...] i [w ten sposób] jednych jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż [...]. A więc nie jesteśmy już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus (Ef 2,11-16.19-20).

Omylność Piotra

Rzymscy katolicy twierdzą, że to Piotr jest tą skałą, na której został zbudowany Kościół. Istotnie, Jezus powiedział do Piotra: *na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie* (Mt 16,18-19). Na podstawie tego prostego stwierdzenia Rzym ustanowił urząd papieża, dogmat o jego nieomyślności, sukcesję apostołową, magisterium Kościoła (posiadającego wyłączność na jedyną właściwą interpretację Pisma), urząd żyjących w celibacie kapłanów, którym trzeba wyznawać grzechy i którzy jako jedyni mają prawo do administrowania łaską Boga poprzez siedem sakramentów, oraz wiele innych doktryn. Można by dogłębnie badać tę zapowiedź Jezusa i nigdy nie znaleźć w niej uzasadnienia takich nauk, tym bardziej, że jej znaczenie jest zasadniczo tożsame z innymi Jego wypowiedziami skierowanymi do **wszystkich** uczniów: *Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie* (Mt 18,18-19) oraz słowami: *Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane* (J 20,23).

Postaramy się przedstawić szczegółową argumentację przeciwko błędom Rzymu. Po pierwsze, jeżeli w ten sposób Jezus istotnie mianował Piotra na pierwszego papieża – a ponoć wszyscy papieże są nieomylni w kwestiach wiary – najwyraźniej nie odniosło to wielkiego skutku i nie miało żadnego wpływu na jego zachowanie, ponieważ pierwszy „papież” natychmiast zaparł się wiary. A jeśli Piotr nie w tym momencie otrzymał „papieską nieomyślność” od Jezusa, to kiedy to się właściwie stało?

Zaraz po tym, jak Jezus pochwalił wyznanie Piotra, który uznał Jego godność mesjańską,

pewno nie bardzo wiedzieli, co Jezus ma na myśli. Oryginalne znaczenie słowa „Kościół” (gr. *ekklesia*) oznacza grupę obywateli „wywołanych” od spraw codziennych do omawiania spraw politycznych (przyp. tłum.).

impulsywny rybak zaczął z przekonaniem twierdzić, że Mesjasz wcale nie musi umrzeć na krzyżu. Było to rażące zaprzeczenie centralnej doktryny chrześcijaństwa. Jezus natychmiast zgromił go surowo: *Zejdź mi z oczu, szatanie!* (Mt 16,23). Gdyby istotnie wtedy ustanowiono pierwszego papieża, to system papieski miałby bardzo wątpliwy początek.

W następnym rozdziale widzimy Piotra, Jakuba i Jana na górze, gdzie Chrystus zostaje w ich obecności „przemieniony”, pozwalając im na krótko wejrzeć w swoją nadchodzącą chwałę zmartwychwstania. Obok Chrystusa pojawiają się także Mojżesz i Eliasz. W swojej kolejnej nieprzemyślanej deklaracji Piotr zrównuje Jezusa z prorokami, mówiąc: *Panie, dobrze, że tu jesteście; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza* (Mt 17,4). Natychmiast (Mt 17,5) rozległ się głos Boga z nieba, napominający nowo mianowanego „pierwszego papieża”. Piotr zaprzeczył wyjątkowości i boskości Jedyne Syna Bożego, który jest kimś daleko większym niż jakikolwiek prorok, nawet Mojżesz czy Eliasz.

Już mówiliśmy o tym, jak nagabywany przez służbę w pałacu arcykapłana, już po pojmaniu Jezusa, Piotr wyparł się jakichkolwiek związków ze swoim Nauczycielem. Nauka katolicka usprawiedliwia grzechy papieży (a niektórzy z nich byli najbardziej niehumanitarnymi istotami, jakie kiedykolwiek chodziły po tej ziemi) banałem: „Jest różnica pomiędzy nieomyślnością a bezgrzesznością”. Papieże są rzekomo nieomylni, zwłaszcza kiedy wypowiadają się w sprawach wiary i moralności całego Kościoła, choć swoim życiem mogą zaprzeczać głoszonym przez siebie doktrynom. Taka koncepcja jest zupełnie obca nauczaniu Pismu Świętemu i wczesnego Kościoła. Zauważmy przy tym, że wszystkie trzy (dokonane przez Piotra) zaprzeczenia prawdziwej i zaparcie się Tego, który **jest** Prawdą, dotyczyły właśnie sfery „wiary i moralności”. A zostały one dokonane wobec całego Kościoła, ponieważ znajdują się w kanonie Pisma Świętego – w Nowym Testamencie.

Jedyna Skała

Jezus jest jedyną Skałą, na której stoi Kościół, i to On sam wznosi jego budowlę. On jest jego głową i fundamentem. Wspomnieliśmy już, że w Starym Testamencie Jahwe mówi o sobie bardzo jasno, że to On jest jedynym Zbawcą. W ten samo oczywisty i dobitny sposób oświadcza, że jest również jedyną Skałą: *Bo któż jest Bogiem prócz Pana? Lub któż jest Skałą prócz Boga naszego?* (Ps 18,32). Na pewno nie Piotr! Przez cały Stary Testament to właśnie Bóg Jahwe jest nazywany Skałą naszego zbawienia. Mówi o tym wiele miejsc Biblii: Księga Powtórzonego Prawa 32,4; 2 Księga Samuela 22,2; 23,3; Psalm 18,32; 28,1; 42,10; 62,3.7.8; Księga Izajasza 17,10 etc.

Paweł napisał, że Jezus Chrystus był Skałą Izraela w czasie jego wędrówki po pustyni (1 Kor 10,4). W ten sposób udowadnia, że jest On tożsamy z Bogiem Jahwe. Może tak twierdzić, ponieważ przez cały Stary Testament Bóg mówi o sobie, że jest jedynym Zbawcą, naszym Panem i Zbawicielem, a zbawienia dokonał Bóg w ciele człowieka: Jezus Chrystus. Ta sama zależność zachodzi w przypadku Skały, na której jest zbudowany Kościół. Jedyną istotą, która może być tą Skałą, jest Bóg we własnej osobie. Tą Skałą jest Jezus, ponieważ jest On Bogiem. Piotr nie tylko nie mógłby zająć tego miejsca, ani nawet nigdy nie pretendował do takiej godności.

W rozmowie z kapłanami Jezus przypomniał im proroctwo dotyczące Mesjasza zawarte w Psalmie 118,22-23: *Kamień odrzucony przez budujących* (tj. przywódców religijnych Izraela) *stał się kamieniem węgielnym*. Chrystus jasno oświadczył, że On jest wypełnieniem tego proroctwa, a kapłani doskonale zrozumieli, o czym mówił, i znienawidzili Go za to (Łk 20,17-19).

Piotr śmiało obarczył kapłanów odpowiedzialnością za śmierć Jezusa i odnosi do Niego

to właśnie proroctwo: *On jest kamieniem, odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się głowicą węgla* (Dz 4,11). Kolejny raz Piotr określa Jezusa w ten sam sposób w swoim pierwszym liście, kiedy nazywa Go *kamieniem węgielnym*, na którym zbudowany jest Kościół (1 P 2,6-7). Odrzucenie tego kamienia jako fundamentu spowodowało, że Izrael został odsunięty od Boga do czasu, aż na tej Skale ukończy On nową budowlę.

To właśnie o Skalę, na której jest budowany Kościół, potknął się Izrael i upadł. Jak przepowiedział Izajasz: *On będzie kamieniem obrazy i skalą potknięcia się dla obu domów Izraela [tj. dla Izraela i Judy]*” (Iz 8,14). Zarówno Piotr (1 P 2,8), jak i Paweł (Rz 9,33) cytują ten sam ustęp Pisma Świętego, uważając, że opisuje on tę właśnie sytuację: odrzucenie Chrystusa i wynikający z tego upadek Izraela.

Mamy już teraz wystarczającą podstawę ku temu, aby zastanowić się, dlaczego dotąd nie doszło do wypełnienia się siedemdziesiątego tygodnia Daniela. Widzimy już, że stało się tak z co najmniej dwóch przyczyn: z powodu odsunięcia Izraela oraz pojawienia się Kościoła. Sześćdziesiąty dziewiąty tydzień skończył się wraz z odrzuceniem i ukrzyżowaniem przez Izrael Mesjasza. Jednak dzięki temu zbawienie planowane przez Boga od wieczności przyszło do całego świata. Droga do nowej relacji z Bogiem została otwarta dla wszystkich. Na skutek upadku Izraela powstał Kościół – jako jedno ciało łączące w sobie zarówno Żydów, jak i pogan.

Kościół musi zostać zabrany

Od chwili swego zaistnienia Kościół stoi w centrum zainteresowania Boga na tym świecie. To on jest narzędziem ewangelizacji, niosącym Dobrą Nowinę do wszystkich ludów, łącznie z Izraelem. Od ponad dwóch tysięcy lat Kościół jest światłem świata, nawołując grzeszników do opamiętania i pojednania się z Bogiem, ostrzegając przed nadchodzącym dniem sądu. W tym czasie Izrael jest odsunięty, i wskutek Bożego wyroku doświadcza losu wiecznego tułacza, bez ojczyzny, rozproszonego pomiędzy narodami – ale nigdy nie porzuconego ani nie zapomnianego przez Boga.

W 1948 roku Izrael ponownie odrodził się jako państwo. Mówiliśmy już, jak wielkim cudem było to wydarzenie i jak niezwykłym, być może większym jest dziś fakt, że uwaga i wysiłki dyplomatyczne całego świata koncentrują się na Jerozolimie. Czy ostatni tydzień Daniela rozpoczął się wraz z restauracją państwa Izrael? Z całą pewnością nie, ponieważ istnieje ono już dłużej niż 7 lat, a Chrystus jeszcze nie powrócił, aby zasiąść w swojej stolicy w Jerozolimie i objąć rządy nad światem. To obecność Kościoła na ziemi stoi na przeszkodzie, aby Izrael znowu stał się centrum Bożej uwagi i narzędziem do realizacji Bożych planów.

Siedemdziesiąty tydzień Daniela to okres zaledwie siedmiu lat. Bardzo wiele szczegółowych proroctw będzie musiało wypełnić się w tym czasie. Kiedy się to rozpocznie? Już stwierdziliśmy, że są co najmniej dwa powody, dla których ten ostatni tydzień historii został na razie wstrzymany:

- (1) odrzucenie Mesjasza przez Izrael,
- (2) budowa Kościoła.

Czy Izrael (jako naród) mógłby nawrócić się dziś do Chrystusa i czy spowodowałoby to włączenie się Bożego zegara? Na pewno nie.

Pismo mówi jasno, że Izrael nie uzna w Chrystusie Mesjasza aż do końca siedemdziesiątego tygodnia, kiedy to nadejdzie On, aby uratować swój naród wybrany od zagłady w czasie Armagedonu. Prorocy mówią o tym zgodnie i precyzyjnie ustalają kolejność faktów. Wiemy już, że

obecne konsekwentne odrzucanie Jezusa jako Mesjasza przez Żydów samo w sobie nie jest przeszkodą do ponownego „włączenia się” Bożego zegara i rozpoczęcia wypełniania się ostatniego tygodnia z proroctw.

To obecność Kościoła musi być więc czynnikiem powstrzymującym Boga przed doprowadzeniem do końca Jego zamiarów wobec Izraela. Czy Kościół może zostać usunięty z ziemi pozostawiając Izrael ponownie w centrum Bożej uwagi? Tak – tak właśnie się stanie. Kościół, którego pojawienie się na ziemi rozpoczęło okres „zawieszenia” siedemdziesiątego tygodnia, musi zostać usunięty, zanim ostatni tydzień proroctw znowu podejmie swój bieg. Zabranie Kościoła z ziemi jest właśnie tym, co obiecał nam Jezus. Jest to najmocniejszy biblijny argument uzasadniający konieczność Pochwycenia Kościoła przed początkiem siedemdziesiątego tygodnia z proroctw Daniela. Twierdzenia o Pochwyceniu, które miałyby się wydarzyć w czasie Wielkiego Ucisku albo tuż po nim, nie mają podstaw, ponieważ ostatni tydzień pozostanie odroczone, dopóki Kościół będzie obecny na ziemi. To budowa Kościoła spowodowała zawieszenie wypełnienia proroctw. Jest jeszcze jednak wiele innych przyczyn, dla których Kościół musi zostać zabrany z ziemi.

Rozdział Dziewiętnasty

Pochwycenie

W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem (J 14,2-3).

Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem (1 Tes 4,16-17).

Oto ogłaszam wam tajemnicę: nie wszyscy pomrzemy, lecz wszyscy będziemy odmienieni. W jednym momencie, w mgnieniu oka, na dźwięk ostatniej trąby [...] umarli powstaną nienaruszeni, a my będziemy odmienieni (1 Kor 15,51-52).

Już niedługo opuścimy ten pełen smutku i grzechu padół. Pewnego błogosławionego dnia wszyscy chrześcijanie [narodzeni na nowo, J 3,1-8 – przyp. red.] zostaną jednocześnie, żywcem wzięci do nieba. Dusze i duchy tych, którzy umarli wcześniej, pokładając ufność w swoim Panu, powrócą z rajów, gdzie przebywały przez ten czas w Jego obecności, aby połączyć się ze swoimi wspaniałymi, zmartwychwstałymi ciałami. W jednej chwili zostaną również przemienione ciała tych, którzy będą w tym czasie żyć na ziemi, i wraz ze świętymi wszystkich wieków zostaną oni pochwyceni na spotkanie Jezusa w przestworzach. Stamtąd On sam, tak jak obiecał, powiedzie ten nieprzeliczony korowód przed tron swojego Ojca w niebie.

Już wiele razy czytaliśmy fragmenty z Biblii opisujące to wydarzenie, więc nasze umysły mogły je sobie przyswoić. Jednak – na nieszczęście dla wielu z nas – prawda ta przeniknęła tylko do naszych głów, a nie dotarła do naszych serc i nie wywiera większego wpływu na nasze życie. Zapierająca dech w piersiach realność Pochwycenia i cudowny fakt, że naprawdę może ono nastąpić w każdej chwili, w ogóle do nas nie przemawia. Wydaje się odległą baśnią, która osłuchiwała się nam, bo zbyt często była opowiadana, i dlatego straciła znaczenie oraz moc poruszania serc i motywowania naszych działań.

Entuzjazm, który przeszył nas dreszczem, kiedy usłyszeliśmy o tym po raz pierwszy, szybko zgasł, gdy uświadomiliśmy sobie, że przecież już od wieków chrześcijanie oczekują powrotu Chrystusa, który porwie ich do nieba, a jednak wciąż jeszcze wydarzenie to nie nastąpiło. Dlaczego więc miałyby się to wydarzyć za naszych dni, dlaczego właśnie teraz? Przemawiają za tym poważne argumenty.

Chrystus **mógł** powrócić w każdym momencie historii, ale tego nie zrobił. Jednak nasze pokolenie, w odróżnieniu od wszystkich poprzednich pokoleń, dysponuje przesłankami, że obiecany powrót Pana **może** nastąpić wkrótce. Po 2500 lat wygnania Izrael powrócił do swojej ziemi. Narody świata bardzo poważnie zaangażowały się w sprawę ustanawiania pokoju między Arabami a Żydami. To tylko dwa przykłady takich sygnałów nieznanymi wcześniej pokoleniom.

Koncepcja znana tylko chrześcijaństwu

Niekiedy wysuwa się wątpliwości co do samego określenia „pochwycenie” (ang. *the rapture*), wskazując, że słowo to rzekomo w ogóle nie występuje w Biblii. W rzeczywistości [autor pisze tu o terminie angielskim – przyp. tłum.] jest to łacińskie tłumaczenie określenia występującego w 1 Tesaloniczan 4,17³. Łacińskie słowo *rapturos* oznacza nagle pochwycenie, porwanie. W każdym języku słowo to oddaje dokładnie to, co ma według Biblii nastąpić, kiedy powróci Chrystus, aby zabrać swoich wiernych do domu Ojca. A Jezus zawsze dotrzymuje obietnic.

Nadzieja Pochwycenia jest koncepcją znaną jedynie chrześcijaństwu i dlatego stanowi doktrynę o wiele ważniejszą, niż wielu chrześcijan przypuszcza, ponieważ wszystko, co pozbawia chrześcijaństwo jego absolutnej, unikatowej wyjątkowości, osłabia podstawy jego twierdzeń grożąc kompromisem i zamętem.

Ponad 2000 lat temu – przed pierwszym przyjściem Jezusa na ziemię – nikt nic nie wiedział o Pochwyceniu. Dlatego Paweł nazwał to „tajemnicą” teraz objawioną. Chociaż Stary Testament twierdzi, że Henoch i Eliasz zostali już wcześniej żywcem wzięci do nieba, były to przypadki wyjątkowe, niedające podobnej nadziei przeciętnemu wierzącemu. Generalnie wszystkie religie świata, zarówno buddyzm czy hinduizm, jak i islam, oferują swoim wyznawcom jakąś nadzieję dostępnego po śmierci nieba, chociaż prezentowane przez nie wyobrażenia na temat wyglądu tego miejsca są bardzo różne. Jednak żadna z religii świata nie oferuje jakiegokolwiek perspektywy dostania się tam żywcem. Tylko Jezus Chrystus, Wszechmocny Bóg, Zwycięzca śmierci, dał tę obietnicę tym, którzy w Niego uwierzą.

Obietnica, jakiej nikt wcześniej nie dał

Nic więc dziwnego, że Paweł nazywał Pochwycenie błogosławioną nadzieją (Tt 2,13). Nie jest to jakieś mało istotne, peryferyjne zagadnienie, które można pominąć milczeniem. Jest ono tak mocno wplecione w istotę naszej wiary, że nie może zostać odsunięte na dalszy plan. Jak zobaczymy w ostatnim rozdziale, Paweł uważał nadzieję spotkania z Chrystusem w chwale za główną motywację do pobożnego życia. Nawet kiedy nauczał o Eucharystii – dziękczynieniu sprawowanym przez Kościół na pamiątkę śmierci naszego Pana – zaznaczył, że będzie ona sprawowana tylko do czasu, *aż [Chrystus] przyjdzie* (1 Kor 11,26). Ta nadzieja jest jądrem chrześcijaństwa.

Nie sugerujemy bynajmniej, że trzeba wierzyć w Pochwycenie, aby być zbawionym. Nie jest ono częścią ewangelii. Jesteśmy zbawieni przez wiarę w to, że Jezus umarł za nasze grzechy, został pochowany, a trzeciego dnia zmartwychwstał. Ci, którzy należą do Chrystusa, zostaną wzięci do nieba w czasie Pochwycenia niezależnie od tego, czy wierzą w nie, czy nie. Ale jeśli nie będziemy traktować poważnie obietnicy Chrystusa, że weźmie nas do nieba, to dlaczego mielibyśmy wierzyć innym Jego słowom?

Spójrzmy na skutek, jaki wywarła obietnica Chrystusa: *przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem* (J 14,3). Uczniowie nie otrzymali zapewnienia, że pójdą do nieba po swojej śmierci, choć byłoby to zgodne z prawdą. Jezus natomiast specjalnie zaznaczył, że nadejdzie taki dzień, gdy powróci osobiście, aby zabrać ze sobą wszystkich wierzących. Równocześnie, w tym samym momencie zabierze z ziemi wszystkich żywych i wskrzeszonych zmarłych chrześcijan i wprowadzi ich do domu Ojca w niebie. Nikt nigdy nie obiecał nikomu czegoś podobnego! Później Paweł rozwinął temat tego tajemniczego przyszłego wydarzenia i podał więcej szczegółów. Jednak podstawą nadziei Pochwycenia pozostaje ciągle osobiste przyrzeczenie samego Jezusa Chrystusa. Żeby należycie docenić jego wagę, musimy również pamiętać, że zostało ono złożone przy bardzo szczególnej okazji i w niezwykle istotnym

³ W greckim oryginale występuje słowo ἀρραπισόμεθα, które oznacza: „zostaniemy porwani” (*Grecko-polski Nowy Testament, wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1994 (przyp. tłum.).

kontekście. Jezus zapowiedział Pochwycenie właśnie tego wieczoru, kiedy miał zostać zdradzony. Jego obietnica jest integralną częścią wypowiedzi, w której Jezus mówi o swojej śmierci. To właśnie o niej wspominał wypowiadając te znamienne słowa: *Idę przeciw przygotować wam miejsce* (J 14,2). Na pewno nie chodziło Mu o przygotowanie nieba na nasze przybycie, ale o przygotowanie nam możliwości przekroczenia niebiańskich bram, czego dokonał przez swoją śmierć za nasze grzechy.

Najbardziej przejmujący owoc krzyża

Nauka o niebie znajduje się w samym sercu przesłania chrześcijaństwa. Chrystus nie przyszedł po to, aby jak twierdzą niektórzy, przywrócić nam raj utracony przez Adama, ale aby przysposobić nas dla nieba. Nie przyszedł zmieniać starego stworzenia – ale stworzyć całkiem nowe. Dlatego zadaniem Kościoła nie jest ratowanie tego świata od zagłady (gdyż i tak zostanie on zniszczony) ani uzdrawianie zepsutego społeczeństwa, ale nawoływanie grzeszników tego świata, aby stali się obywatelami nieba. Tych, którzy czuwają – wyczekując powrotu swego Pana – zabierze On do nowej ojczyzny. Nadzieją, która motywuje do życia chrześcijan, nie mają być fundusze emerytalne, ubezpieczenia czy lokaty bankowe, ale wieczność w niebie – skąd oczekują swojego Pana. On może powrócić w każdej chwili i zabrać nas na spotkanie ze sobą w powietrzu, abyśmy odtąd już zawsze byli z Panem.

Śmierć Jezusa na krzyżu (gdzie nie tylko cierpiał On męczarnie zadane Mu przez człowieka, ale i dźwigał na sobie Boże potępienie grzechu) nie miała na celu ukazania nam wzoru szlachetnego ideowca, dobrowolnie składającego swe życie w ofierze, nie miał to być wzór, jaki powinna naśladować cała reszta ludzkości, aby uniknąć zagłady ekologicznej i przywrócić ziemię do stanu rozkwitu z czasów ogrodu Eden. Nic podobnego! Jego śmierć miała wykupić nas od przekleństwa prawa – prawa, które domagało się wiecznego wygnania nas sprzed Bożego oblicza z powodu naszych grzechów. Jego śmierć miała też umożliwić nam dostęp do miejsca, w którym Adam nigdy nie był.

Adam i Ewa cieszyli się błogosławieństwem jedynie tymczasowej obecności Boga, kiedy zstępował On z nieba na ziemię do swoich stworzeń, aby przechadzać się po ogrodzie w wieczornym powiewie. My jednak, za sprawą zamieszkującego w nas Ducha Świętego, mamy z Bogiem więź znacznie głębszą i nieskończenie bliższą, przez 24 godziny na dobę, a w przyszłości zamieszkamy z Nim na wieki w Jego niebiańskim domu.

Grzech znalazł drogę do raj. Nie pojawi się on jednak nigdy w nowym wszechświecie stworzonym przez Boga. Adam i Ewa, stworzeni jako doskonałe, niewinne istoty, mieli możliwość wyboru między posłuszeństwem Bogu a grzechem. Ponieważ wybrali grzech, dlatego umarli sprowadzając śmierć na swoich potomków. Ale my jesteśmy nowymi stworzeniami w Chrystusie Jezusie, nad którymi grzech i śmierć straciły już swoją moc. Adam i Ewa mogli utracić ogród Eden i rzeczywiście zostali z niego wypędzeni. My nigdy nie zostaniemy wypędzeni z nieba. Nasz Pan Jezus Chrystus, Bóg i Człowiek w jednej osobie, daje nam szansę zawarcia nowego, nierozzerwalnego przymierza między Bogiem a człowiekiem. Zostaje ono zawarte wtedy, kiedy przychodzi On do nas i gdy w pokorze otwieramy przed Nim swoje serca. Wówczas zamieszkuje w nich przez swojego Ducha i nigdy nas nie porzuci ani nie opuści (por. Hbr 13,5 BW).

Wyrwanie nas z tego świata i przeniesienie do nieba jest zasadniczym celem odkupienia. Jest to najbardziej poruszający owoc krzyża, owoc, o którym Jezus mówił tamtej nocy swoim uczniom. Sparafrazujmy Jego słowa: „W domu Mojego Ojca jest wiele mieszkań i chcę was tam zabrać. I dlatego pozwolę im się ukrzyżować i poniosę na sobie Boży sąd za grzech, w waszym imieniu” (por. J 14,2).

Jezus pragnął, aby uczniowie zrozumieli, że zamierza zabrać ich do domu swojego Ojca w niebie. Ich jednak znacznie bardziej zaabsorbowała perspektywa zasiadania wraz z Nim na ziemskich tronach, co

istotnie pewnego dnia ma nastąpić. Jednak aby tak się stało, muszą oni wpierw dostać się do nieba i powrócić stamtąd, aby rządzić na ziemi w Jego Tysiącletnim Królestwie. My wszyscy musimy wpierw zostać zabrani do nieba, gdyż to z nieba powracają wszyscy święci, aby rządzić z Chrystusem w Jego Królestwie.

Nie z tego świata

Oto kolejna, wielka różnica pomiędzy Izraelem a Kościołem. Ci, którzy twierdzą, że Kościół zajął miejsce Izraela w Bożych planach i że wszystkie obietnice (ale – co ciekawe – nie przekleństwa) dane Izraelowi odnoszą się teraz do Kościoła, są w wielkim błędzie. Izraelowi obiecano ziemię i królestwo na tej ziemi. Kościołowi obiecano dom w niebie – i cały nowy wszechświat, który Bóg uczyni, kiedy ten obecny zostanie zniszczony. Zwróćmy uwagę na niezwykłą emfazę i radość Pawła, gdy pisze on o tej obietnicy wspaniałego dziedzictwa. Następujące wersety są tylko skromnym przykładem całego bogactwa fragmentów mówiących o tym fakcie:

Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebного ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować (Flp 3,20-21).

Niech się przeto nie chęłpi nikt z powodu ludzi! Wszystko bowiem jest wasze: czy to Paweł, czy Apollos, czy Kefas; czy to świat, czy życie, czy śmierć, czy to rzeczy teraźniejsze, czy przyszłe; wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga (1 Kor 3,21-23).

Niebo jest ciągle obecne w wypowiedziach Jezusa. Kiedy chce podtrzymać na duchu tych, którzy będą w przyszłości prześladowani z Jego powodu, mówi: *Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie* (Mt 5,12). W innym miejscu radzi słuchaczom, aby zbierali sobie skarb nie na tej ziemi – ale *w niebie* (6,10). Tym, którzy będą wiernie za Nim podążać, obiecuje wielką nagrodę nie tutaj – ale *w niebie* (19,21). Trudno uciec wrażeniu, że niebo nieustannie zajmowało Jego myśli i stanowiło główny temat Jego nauczania. Przecież celem, dla którego przyszedł na ziemię, było odkupienie tych którzy uwierzą, i zabranie ich tam już na zawsze.

Niebo było miejscem, z którego Jezus przyszedł na ziemię i dokąd powrócił po zmartwychwstaniu. Niewierzącym powiedział: *Ja odchodzę, a wy będziecie Mnie szukać i w grzechu swoim pomrzecie. Tam, gdzie Ja idę, wy pójść nie możecie* (J 8,21). A kiedy zapytano Go, co miały znaczyć te słowa, odrzekł: *Wy jesteście z niskości, a Ja jestem z wysoka. Wy jesteście z tego świata, Ja nie jestem z tego świata* (J 8,23). Do Piłata powiedział: *Królestwo moje nie jest z tego świata* (J 18,36). Tym zaś, którzy do Niego należą, oświadczył:

Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie [...]. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować (J 15,19-20).

I nauczył ich modlić się *Ojcze nasz, który jesteś w niebie* (Mt 6,9), powierzając siebie Jego rękom i pracując dla Jego wiecznego Królestwa – Królestwa nie z tego świata.

Zamiana ziemskiej nagrody na niebieską

Do nas należy *powołanie niebieskie* (Hbr 3,1). Jesteśmy *ubłogosławieni w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios* (Ef 1,3 BW). W niebie Bóg zachował dla nas *dziedzictwo niezniszczalne i niepokalane, i niewiędnące* (1 P 1,4). Nasza nadzieja jest w niebie (por. Kol 1,5), gdzie są zapisane nasze imiona (por. Łk 10,20). Nic więc dziwnego, że nasze zmartwychwstałe ciała będą *duchowe* (1 Kor 15,44) oraz *niebieskie* (1 Kor 15,49; 2 Kor 5,2), odpowiednie do tego, abyśmy mogli przebywać w obecności Boga.

Radość w niebie będzie wiekuista i tak wielka, że będziemy potrzebowali nowych, wspaniałych ciał, aby móc jej doświadczać i wyrażać ją. Zwykle myśli się o niebie jako o miejscu poważnego skupienia, imperialnej pompy i ceremonialnej etykiety. Zapomnieliśmy o tym, co wiedział już król Dawid:

*Obfitość radości [jest] w obliczu twoim,
Rozkosz po prawicy twojej na wieki* (Ps 16,11 BW)

Chrystus wycierpiał krzyż *dla wystawionej sobie [gr. wyłożonej przed nim] radości* (Hbr 12,2)⁴, którą chce dzielić z nami wszystkimi w niebie. Aby jednak poznać tę radość, musimy mieć udział w hańbie i wstydzie Jego krzyża. Czyż Jezus nie powiedział: *Pójdźcie za mną*? Jak możemy oczekiwać, że dostaniemy się do nieba inną drogą niż nasz Pan? Autor Listu do Hebrajczyków pochwała wierzących: *z radością przyjęliście rabunek waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątność lepszą i trwającą* (Hbr 10,34).

Czy ktokolwiek dobrowolnie zdecydowałby się wkroczyć na ścieżkę prześladowań, a nawet iść na śmierć, gdyby nie wiedział, że zdobyta dzięki temu nagroda będzie daleko większa, niż strata, którą będzie musiał ponieść? Z pewnością niebieska nagroda nieskończenie przewyższa wszystko to, co mógłby nam zaoferować ktokolwiek na ziemi. Paweł rozumiał tę prawdę i dlatego napisał:

Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie (2 Kor 4,17-18).

Dwa różne wydarzenia

W poprzednich rozdziałach podaliśmy wiele powodów, które każą nam rozróżniać pomiędzy Pochwyceniem a Drugim Przyjściem i uznawać je za dwa odrębne wydarzenia. Pierwsze z nich – za mające nastąpić na początku ostatniego tygodnia lat z prorocтва Daniela, a drugie – u jego końca. Jezus musi wrócić **po** swoich świętych, aby zabrać ich **do nieba**, gdyż inaczej nie mógłby nigdy przyjść **ze** świętymi **z nieba**, aby ocalić Izrael w czasie Armagedonu.

Pochwycenie nastąpi w najmniej oczekiwanej chwili, Drugie Przyjście będzie miało miejsce dopiero wówczas, kiedy wypełnią się wszystkie znaki i kiedy każdy będzie mógł rozpoznać, że zbliża się nadejście Chrystusa w mocy i chwale. Pochwycenie wydarzy się w czasie pokoju (1 Tes 5,3), Drugie Przyjście w czasie wielkiej bitwy (Ap 19,11-21). Nie można ująć w jedne ramy czasowe dwóch tak wzajemnie sprzecznych i wykluczających się wizji powrotu Chrystusa.

Wielu protestuje: „Ależ to oznacza, że ciągle jeszcze pozostają przed nami dwa przyjścia Chrystusa! Gdzie w Nowym Testamencie mówi się o dwóch kolejnych przyjściach?!?”

⁴ Autor używa tłumaczenia angielskiego King James Version. Analogiczne tłumaczenie polskie występuje tylko w Biblii Gdańskiej i tu idziemy jej śladem. Pozostałe przekłady biblijne tłumaczą grecki wyraz *anti* jako „zamiast”, „w miejsce”; słowo to oznacza również: „odpłatę czymś **za** coś, **w zamian** za coś”, „**równowartość** czegoś za coś” (*Wielki słownik grecko-polski Nowego Testamentu*, Vocatio, Warszawa 1995, s. 48), a wtedy istotnie sens wersetu brzmiałby tak, jak podaje autor: Chrystus „aby doznać [...] radości, wycierpiał krzyż nie bacząc na jego hańbę” (przyp. tłum.).

Na takie pytanie możemy oczywiście odpowiedzieć: „Najpierw ty pokaż mi, gdzie w Starym Testamencie jest mowa o dwóch przyjściach!”.

Odpowiedź na to ostatnie pytanie nieuchronnie prowadzi do konkluzji, że Mesjasz miał nie tylko panować, ale i miał zostać zabity. Nie można w obrębie jednego wydarzenia ująć wszystkiego, co Stary Testament powiedział o nadchodzącym Mesjaszu. To właśnie nieumiejętność zrozumienia tej zależności spowodowała, że tłumy współczesnych odrzuciły Chrystusa.

Podobnie w naszym pokoleniu wielu nazywających siebie chrześcijanami podąży za Antychrystem, dzieląc powszechne przekonanie, że jest on ziemską manifestacją prawdziwego Chrystusa. Przyczyną ich tragicznego błędu będzie zasadniczo taka sama pomyłka, do jakiej doszło w czasie pierwszego przyjścia Chrystusa. Ludzie pochłonięci pracą nad budowaniem królestwa Boga na ziemi będą całkowicie nieprzygotowani na zabranie ich do nieba. Niezrozumienie tego, że Pochwycenie i Drugie Przyjście są w rzeczywistości dwoma różnymi wydarzeniami, oddzielonymi okresem siedmiu lat, stanowi podłoże tej pomyłki.

Już tylko z samych słów Jezusa wynika jasno, że Jego przyjście po Kościół oraz przyjście na sąd nad światem nie mogą nastąpić równocześnie: *przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem* (J 14,3). To osobiste zapewnienie zostało skierowane tylko do tych, którzy do Niego należą. Paweł tak odnosi się do tego wydarzenia: *i w ten sposób zawsze będziemy z Panem* (1 Tes 4,17). Na tym polega istota Pochwycenia. Chrystus zabierze swoją Oblubienicę, aby pokazać ją Ojcu. Powód Drugiego Przyjścia jest zupełnie inny. Jezus przyjdzie po to, aby ocalić Izrael w czasie Armagedonu i zniszczyć Antychrysta wraz z jego ogólnoswiatowym imperium.

Trudno uwierzyć, aby to długo oczekiwane i cudowne spotkanie Niebieskiego Oblubieńca z Oblubienicą i wprowadzenie jej do domu Ojca miało wydarzyć się w tym samym czasie, kiedy Oblubieniec powróci wraz ze swoją armią, aby w kosmicznej bitwie zniszczyć Antychrysta i moce jego królestwa. Obietnica porwania na obłoki nie pasuje też do równie wiążącego przyrzeczenia danego Izraelowi, że kiedy stanie on w obliczu całkowitej zagłady, stopy nadchodzącego mu z pomocą Mesjasza dotkną Góry Oliwnej. Nie można pogodzić ze sobą intymności wytęsknionego spotkania Chrystusa i jego Umiłowanej – zbawionych wszech czasów – oraz chwili, gdy *ujrzy Go wszelkie oko* (Ap 1,7), kiedy w potęgę i mocy objawi się On w czasie Armagedonu tym, którzy Go odrzucili.

Teoria jednoczesności

Niektórzy twierdzą, że istnieje sposób, aby pogodzić Pochwycenie i Drugie Przyjście w jednym wydarzeniu.

Już wspominaliśmy, że Pochwycenie ma nastąpić w czasie pokoju, podczas gdy Drugie Przyjście w czasie wojny. Pochwycenie będzie miało miejsce, kiedy wszyscy najmniej będą się tego spodziewać, Drugie Przyjście dopiero po wypełnieniu się wszystkich znaków, tak że nikt nie będzie miał wątpliwości, iż właśnie się zbliża. Nie jest więc możliwe, aby te dwa wydarzenia miały miejsce równocześnie. Jednak ponieważ teoria, że nastąpią one w tym samym czasie, zdobywa coraz większą popularność – nawet wśród ewangelicznie wierzących – dlatego (pomijając podane przez nas powody, dla których nie może ona być prawdziwa) przyjrzyjmy się argumentom przytaczanym na jej uzasadnienie.

Twierdzi się, że w trakcie swojego powrotu z nieba na Górę Oliwną Chrystus – zanim jeszcze dotrze na ziemię – zatrzyma się na chwilę w górze i właśnie wtedy pochwyci Kościół na spotkanie z Nim. Dzięki temu zbawieni wszystkich epok dołączą do armii niebios i razem z nią powrócą na ziemię w czasie Armagedonu.

Uznanie tej tezy sprawia znacznie więcej trudności niż konieczność zaakceptowania sprzeczności,

które wymieniliśmy wyżej. Jedną z takich trudności jest fakt, że język, jakim posługuje się Pismo Święte, w żadnym wypadku nie uzasadnia takich poglądów.

W wersetach cytowanych na początku tego rozdziału Jezus obiecuje „przyjść znowu”, aby zabrać nas do domu Ojca. Takie jest dokładne znaczenie Jego słów. Nie można twierdzić na podstawie tego tekstu, że Jezus co prawda powróci, ale nie po to, aby zabrać nas do domu Ojca, tylko po to, abyśmy w powietrzu dołączyli do Niego i razem zstąpili na Górę Oliwną. Taka kolejność nie pozostawia miejsca na to, co musi się wydarzyć pomiędzy zabraniem z ziemi Kościoła a jego gotowością do powrotu na ziemię wraz z Chrystusem w czasie Armagedonu

Przygotowanie Oblubienicy do wojny

Pierwszym wydarzeniem po Pochwyceniu Kościoła będzie sąd przed tronem Chrystusa (por. 2 Kor 5,10; 1 Kor 3,12-15). Wszyscy będziemy musieli stanąć przed naszym Panem, aby zdać sprawę z każdego czynu, każdego zaniechania, każdego złego słowa czy ukrytej myśli. Nie wiemy, jak długo potrwa ten sąd. Ale z pewnością nie odbędzie się on podczas unoszenia się Jezusa ponad ziemią ani w czasie chwilowej przerwy w trakcie naszego zstępowaniu z Jezusem na Górę Oliwną. Będzie się on odbywał w obecności Ojca.

Kiedy już przejdziemy oczyszczenie przed trybunałem Chrystusa i wszystkie łzy, zarówno smutku jak i radości, zostaną otarte z naszych oczu, nastąpi zapewne taki czas, który Oblubieniec zechce spędzić z Oblubienicą, uwielbionym teraz Kościołem. Mało prawdopodobne, aby Jezus pochwycił swoją Umiłowaną i zaraz potem przywiódł ją z powrotem na ziemię, i to w sam środek najzacieklejszej i najbezwzględniejszej bitwy w dziejach ziemi. Z całą pewnością Oblubieniec i Oblubienica spędzą jakiś czas w domu Ojca.

W czasach Chrystusa żydowska panna młoda była zabierana do domu ojca narzeczonego, gdzie para młoda spędzała sam na sam siedem dni. Był to krótki, ale przeznaczony tylko dla nich, okres „miesiąca” miodowego. Najwyraźniej to do tego zwyczaju nawiązywał Jezus, kiedy obiecywał zabrać swoją narzeczoną do domu Ojca. W tym miejscu ponownie spotykamy wyznaczony okres siedmiu dni, ostatni tydzień, siedem lat Wielkiego Ucisku. Przy końcu tego tygodnia (co opisuje 19. rozdział Apokalipsy), na krótko przed Armagedonem, odbywa się uczta weselna Baranka. Na tę okazję – i to wyraźnie na skutek sądu przed trybunałem Jezusa, kiedy wszystko, co kalało nasze życie na ziemi, zostało już usunięte (por. 1 Kor 3,12-15) – Oblubienica zostaje ubrana w *bisior lśniący i czysty* – *bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych* (Ap 19,8).

Dowody na Pochwycenie Kościoła przed Wielkim Uciskiem

W Apokalipsie 19,11 znajdujemy opis powrotu Chrystusa na ziemię w czasie Armagedonu, co dokładniej opisują prorocy Ezechiel w rozdziałach 38–39 i Zachariasz w rozdziałach 12–14. Towarzyszą Mu *wojska, które są w niebie* [...], *wszyscy odziani w białe, czysty bisior* (Ap 19,14). Sześć wersetów wcześniej czytaliśmy, że dokładnie tak samo została ubrana Oblubienica, a więc możemy założyć, że złożony ze świętych wszystkich wieków Kościół stanowi przynajmniej dużą część tych niebiańskich zastępów. Zauważmy, że nigdzie tutaj nie wspomniano ani słowa o aniołach przychodzących wraz z Chrystusem (choć jest o nich mowa w 1 Tes 2,7, w kontekście Pochwycenia), ale zostajemy poinformowani, że *wszyscy święci* będą towarzyszyć Jezusowi – Mesjaszowi w drodze na Górę Oliwną (por. Za 14,5).

Chrześcijanie nie mogliby być tą armią z nieba, gdyby się w nim wcześniej nie znaleźli. Nie mogliby też towarzyszyć Jezusowi przychodzącemu z nieba, jeśliby wcześniej nie zostali tam zabrani. Tak

oto znajdujemy kolejny dowód na to, że Pochwycenie Kościoła musi mieć miejsce przed Armagedonem. Wcześniej podaliśmy jedną istotną przyczynę, dlaczego Pochwycenie Kościoła będzie miało miejsce 7 lat wcześniej – ponieważ właśnie powstanie i budowanie Kościoła spowodowało zawieszenie siedemdziesiątego tygodnia Daniela, tak że nie nastąpił on zaraz po sześćdziesiątym dziewiątym tygodniu. Dopiero kiedy Kościół zostanie zabrany z ziemi, ostatni tydzień rozpocznie swój bieg.

Nie mniej przekonujący jest kolejny argument – że aby doszło do koniecznego według prorocत्व zjednoczenia świata pod władzą Antychrysta, musi wydarzyć się coś, co spowoduje odsunięcie na bok wszystkich dotychczasowych podziałów i sporów. Arabowie będą musieli pogodzić się z Żydami, muzułmanie z hinduistami, a „chrześcijanie” z innymi religiami. Wszelkie dotychczasowe animozje na tle narodowościowym, wyznaniowym czy plemiennym, wszystkie ciągnące się przez wieki spory muszą zblednąć wobec jakiegoś bezprecedensowego wydarzenia, na tyle istotnego i na taką skalę, aby uzmysłowić światu konieczność natychmiastowego zjednoczenia pod jednym przewodnictwem.

Co mogłoby spowodować tak spektakularny koniec wszelkich waśni narodowościowych, zazdrości, wojen i przelewu krwi? Co mogłoby stać się tak silnym bodźcem, że zmusi skłóconą ludzkość do utworzenia jednego wspólnego rządu Nowego Świata i dobrowolnego poddania się jego władzy? Z jakiej przyczyny tak nieprzejednani zwykle wyznawcy różnych religii uległy przyjmą jedną, wspólną, ekumeniczną wiarę i bez sprzeciwu poddadzą się władzy nowego, uwielbianego dyktatora – Antychrysta?

Tylko jakieś zupełnie bezprecedensowe, totalne wydarzenie o niemal kosmicznej skali może umożliwić nastanie tak niezwyklej międzynarodowej jedności politycznej, religijnej i etnicznej. Właśnie czymś takim będzie Pochwycenie. Boży katalizator przyspieszający nadejście ostatniego tygodnia Daniela i ostatniego aktu dramatu dziejów rodzaju ludzkiego. Dlatego Pochwycenie musi mieć miejsce **przed** Uciskiem zapowiadany przez Chrystusa, a tak szczegółowo opisanym w Apokalipsie. Wysuwa się wiele argumentów przeciwko takiemu pogładowi. Jednym z nich jest to, że w wersecie cytowanym na początku tego rozdziału jest napisane, że zmartwychwstanie umarłych i przemienienie żywych nastąpi na głos *ostatniej trąby*. A więc Pochwycenie nie może mieć miejsca na początku siedmioletniego okresu, ponieważ ostatnia trąba ma zabrzmieć przy jego końcu (Ap 11,15).

1 List do Koryntian 15,52 nie określa bliżej *ostatniej trąby*, a więc nasuwa się pytanie: Względem czego ostatnia jest ta trąba? Może to być ostatnia trąba rozbrzmiewająca w czasie żydowskiego Święta Trąb (Kpł 23,24), które jest obchodzone zaraz przed Dniem Pokuty (Jom Kipur). Zdanie to podziela wielu ludzi zgłębiających prorocत्व. Oczywiście może to być też jakaś inna *ostania trąba*. Nie podano nam tutaj żadnych bliżej charakteryzujących ją szczegółów.

Być może kiedy Chrystus będzie zstępował z nieba, zabrmi seria trąb, jedna po drugiej, szybkie następstwo fanfar, czego zresztą można by oczekiwać jako zapowiedzi tak wielkiego wydarzenia. A potem rozlegnie się ostatni, jeden dźwięk – ostatnia trąba – i zapadnie złowroga cisza. Wytlumaczenie tego werse tu może być właśnie tak proste.

Z całą pewnością *ostania trąba* u Pawła nie ma nic wspólnego z tą opisaną w Apokalipsie 11,15. A nawet nie może mieć z nią nic wspólnego, gdyż jak zobaczymy w następnych rozdziałach, jedynie umiejscowienie Pochwycenia przed Uciskiem staje się rozwiązaniem zagadki.

Rozdział Dwudziesty

Narastające zwiedzenie

Jak działo się za dni Noego, tak będzie również za dni Syna Człowieczego: jedli i pili, żenili się i za mąż wychodziły, aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; nagle przyszedł potop i wygubił wszystkich. Podobnie jak działo się za czasów Lota: jedli i pili, kupowali i sprzedawali, sadzili i budowali, lecz w dniu, kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba deszcz ognia i siarki i wygubił wszystkich; tak samo będzie w dniu, kiedy Syn Człowieczy się objawi (Łk 17,26-30).

Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążone wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was znienacka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym (Łk 21,34-36).

Cytowane wyżej wersety są kolejnymi dowodami na rzecz Pochwycenia Kościoła **przed** Wielkim Uciskiem. Przyjście Chrystusa nastąpi w okresie podobnym do dni Noego i Lota. Były to czasy wielkiej niegodziwości i pod tym względem niczym nie różnią się od naszych. Jednakże to nie o ten rys chodziło Jezusowi, ponieważ nie czyni On na ten temat żadnej wzmianki. Zamiast koncentrować się na ocenie stanu ówczesnej moralności, podkreśla fakt, że ostatnią rzeczą, jakiej spodziewaliby się wtedy ludzie, był czekający ich sąd Boga. Wszyscy żyli sobie zupełnie normalnie, jedząc, pijąc, wznosząc nowe domy, sprzedając, uprawiając ziemię i kupując. Jezus mówi, że dokładnie taka sama sytuacja będzie panować na ziemi w czasie Jego powrotu. Jeszcze raz widzimy, że Pochwycenie i Drugie Przyjście muszą być dwoma różnymi wydarzeniami. Nie ma wątpliwości, że powyższe wersety nie opisują ani stanu gospodarki, ani nastrojów panujących na ziemi w czasie Drugiego Przyjścia, które jest ukazane w 19. rozdziale Apokalipsy. Poprzednie rozdziały, 6–18, przedstawiają proces postępującego zniszczenia ziemi, sięgający w końcu rozmiarów globalnej katastrofy. Codzienne życie na ziemi nie ma już wiele wspólnego z naszą dzisiejszą egzystencją. Jedna trzecia wszystkich roślin, drzew i trawy jest spalona. Trzecia część oceanów zamieniła się w krew, a trzecia część wód ziemi stała się gorzka i trująca (Ap 8,7-11). Trudno o zwykłe jedzenie czy picie, ponieważ świat ogarnęła klęska głodu (Ap 6,5-6). Problemem stało się nawet zdobycie najbardziej podstawowych produktów.

Kupowanie, sprzedawanie uprawa roli, budowanie domów ani żadna inna dziedzina działalności ludzkiej nie funkcjonuje już normalnie. Ponad miliard ludzi umiera na skutek zniszczeń wojennych i rozszalałych epidemii. Wstrząsające ziemią kataklizmy wtrącają jej mieszkańców na dno beznadziejnej rozpacz. Cała sytuacja w niczym nie przypomina tej beztrojski i całkowitej obojętności wobec mało realnej perspektywy sądu jakiegoś odległego Boga, charakterystycznych na krótko przed potopem i przed zagładą Sodomy. Ci, którzy będą zamieszkiwać ziemię przy końcu siedemdziesiątego tygodnia z proroctwa Daniela, dużo wcześniej

zrozumieją, że oto doświadczają sądu Jedynego Prawdziwego Boga. W Apokalipsie 6,15-16 czytamy, że już na początku Wielkiego Ucisku mieszkańcy ziemi będą bezskutecznie starać się ukryć przed nadchodzącym gniewem Boga, krzycząc do gór i skał, aby upadły na nich i osłoniły ich przed gniewem Boga [por. Ap 6,16, przyp. red.].

Bez wątplenia warunki życia na ziemi podczas Drugiego Przyjścia stanowią dokładne przeciwieństwo tych, o których mówi Chrystus. I za dni Noego, i w czasach Lota nie obawiano się w ogóle sądu Bożego – był on wręcz ostatnią rzeczą, której można by się lękać.

Chrystus mógł mieć na myśli tylko Pochwycenie przed Uciskiem

Jak z tego wynika, kiedy Chrystus powiedział: *jak było za dni Noego i Lota*, nie opisywał stanu ziemi tuż przed swoim Drugim Przyjściem, musiał więc mówić o cechach szczególnych zupełnie innego okresu, na krótko przed Pochwyceniem, a z całą pewnością jeszcze przed kataklizmami Wielkiego Ucisku. Porównanie ze sobą różnych fragmentów Pisma zmusza nas do konkluzji, że umiejscowienie Pochwycenia przed Uciskiem jest koniecznością wynikającą z logicznej analizy proroctw.

„Rozumiem twój tok myślenia, ale błędnie odczytujesz symbolikę – oponują niektórzy. – Coś innego stwierdza Jezus w Mt 24,38-39: *Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego*. Odnośnie do tego tekstu argumentuje się, że punkt ciężkości leży tutaj nie w twierdzeniu, iż Noe i jego rodzina (którzy są obrazem wierzących) zostali zabrani i ocaleni dzięki Bożej interwencji, ale w podkreśleniu nieuchronności i srogości Bożego sądu, który w wodach potopu pogrzebał niewiernych. A więc wedle tej teorii wcale nie będzie Pochwycenia, tylko sam sąd Boży, który usunie z ziemi niegodziwych, podczas gdy sprawiedliwi zostaną ocaleni.

Rzeczywiście wody sądu Bożego (potopu) porwały zarówno Noego, jak i tych, którzy odrzucili jego orędzie nawrócenia. Tyle że Noe i jego rodzina byli bezpiecznie ukryci w arce (co jest niedoskonałym obrazem Pochwycenia), a wszyscy inni ponieśli śmierć w wodach potopu.

W przypadku Lota znaczenie symboliki jest bardzo przejrzyste. Wraz z całą rodziną został on zabrany z Sodomy przez aniołów (typ Pochwycenia) i dopiero po ich bezpiecznym wyjściu nastąpił sąd Boży (typ Wielkiego Ucisku), który unicestwił miasto. Trudno o bardziej trafny obraz Pochwycenia przed Uciskiem.

Odrzucenie Pochwycenia

Doktryna o Pochwyceniu – tak jasno wyłożona w Piśmie Świętym – została w minionych wiekach niemal zupełnie zapomniana z powodu odstępstwa Kościołów protestanckich i dominacji Kościoła rzymskokatolickiego nad całością chrześcijaństwa. Jak już wspomnieliśmy, nawet reformacja nie przywróciła Pochwyceniu należytego miejsca w nauczaniu biblijnym. Żadne z ułożonych w tamtym czasie wyznań wiary nie dokonuje zasadniczego rozróżnienia pomiędzy Pochwyceniem a Drugim Przyjściem. Mówią jedynie bardzo ogólnikowo o nadejściu lub powrocie Jezusa. Najbardziej popularni pisarze chrześcijańscy także nie poruszali tej tematyki. Na przykład C.S. Lewis nawet nie wspominał o Pochwyceniu, kiedy pisał swój słynny esej *The World's Last Night* („Ostatnia noc świata”), w którym zajmował się wydarzeniami ostatecznymi w dziejach świata.

Dziś zaskakująco duża liczba chrześcijan ewangelikalnych w imię „zdobywania świata dla Chrystusa” odrzuca wiarę w Pochwycenie. Istnieje nawet cały ruch zwany Manifest Sons of God („Objawieni Synowie Boży” [wywodzący się z Latter Day Movement, Ruchu Deszczu Późnego – przyp. red.]), który z definicji odrzuca Pochwycenie. Według ich nauczania zadaniem chrześcijan jest „objawienie się” jako „synowie Boży” poprzez osiągnięcie stanu bezgrzesznej doskonałości i nieśmiertelności. Zaprzeczają oni, aby miało się to stać w czasie powrotu Chrystusa, i twierdząc, że należy starać się tego dokonać samodzielnie i w ten sposób sprowadzić Jezusa na ziemię. Zwycięzcy, którzy tak oto „objawiają się” jako „synowie Boży”, tą samą mocą mają zdobyć świat. Kiedy Kościół ustanowi Królestwo, Chrystus powróci na ziemię, jednak nie po to, aby zabrać kogokolwiek do nieba, lecz aby objąć władzę w Królestwie, które oddadzą Mu zwycięzcy.

To jaskrawo niebiblijne nauczanie pojawiło się po raz pierwszy w czasie przebudzenia zielonoświątkowego w Kanadzie około 1948 roku. Rzekoma wypowiedź prorocka podała „boską” interpretację Listu do Rzymian 8,19. Zamiast ślepo akceptować „proroctwo”, wystarczyłoby, aby słuchacze uważnie przeczytali kontekst, czyli wersety od 14 do 25, a przekonaliby się, jak całkowicie fałszywą ideę im „objawiono”. „Objawienie się synów Bożych” następuje poprzez „przybranie za synów – odkupienie naszego ciała” (por. Rz 8,23 o zmartwychwstaniu umarłych i przemienieniu żywych podczas Pochwycenia) oraz o udziale wierzących w chwale Chrystusa w niebie (por. Rz 8,17).

Nauka ta, chociaż od razu została potępiona jako herezja przez Kościół Zbory Boże (Assemblies of God) i przez lata funkcjonowała jedynie w wąskich kręgach, jest ostatnio coraz szerzej akceptowana w kręgach charyzmatycznych i zielonoświątkowych. Bez śladu szacunku dla danej nam przez Chrystusa obietnicy zabrania nas do nieba, i dla innych cytowanych przez nas wyżej fragmentów Pisma Świętego, jeden z liderów tego ruchu napisał:

„Jeżeli chcesz, możesz studiować książki o pójściu do nieba w czasie tak zwanego »pochwycenia«. My jednak chcemy studiować Biblię, aby uczyć się żyć i kochać, i sprowadzić niebo na ziemię”.

Sfalszowane Pismo Święte

Pomyślmy tylko o tych słowach: „**My** chcemy sprowadzić niebo na ziemię”. Jakież zuchwałe jest to przekonanie o własnych możliwościach. Niektóre twierdzenia tych ludzi tak bardzo kłócą się z Biblią, że aż trudno uwierzyć, iż ich autorzy w ogóle ją czytają. Niestety, oni ją studiują, lecz dochodzą stale do tych samych wniosków. Pastor kilkunastotysięcznego kościoła niedaleko Atlanty, autor kilku książek, chociaż zaprzecza swojej przynależności do ruchu, naucza tych samych niebiblijnych doktryn. Zauważmy, jak skrupulatnie przekręcił cały sens następującego fragmentu Pisma Świętego:

„My, którzy jesteśmy żywi i pozostawieni, pozostajemy tutaj tylko dla jednej prostej przyczyny: aby zwyciężyć ostatniego wroga, którym jest śmierć. Bóg pozostawił nas tutaj, abyśmy przejęli władzę nad śmiercią”.

Trudno o bardziej przewrotne odrzucenie jasnego nauczania Biblii. Ten popularny autor zaczyna swoje stwierdzenie od wybiórczego cytatu z Pisma: *My, którzy jesteśmy żywi i*

pozostawieni..., następnie własnymi słowami uzupełnia pozostałą część wersetu, wprost zaprzeczając temu, co powiedział Bóg. Pismo Święte podaje:

Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło [...], a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem (1 Tes 4,16-17).

Wspomniany pastor komentuje: *żywi i pozostawieni* są w istocie „pozostawieni tutaj”. Stanowi to dokładne przeciwieństwo zostania *porwanym*, obiecanego w tym miejscu przez Biblię.

W dodatku to „**my** mamy zwyciężyć śmierć”. Cóż za naiwność! Nauczanie Pisma Świętego jest w tym miejscu bardzo jasne. Jezus Chrystus jako Jedyńy pokonał śmierć. Nie istnieje już nic, co musielibyśmy albo mogliśmy uczynić, aby *zwyciężyć śmierć*. Chrystus ofiarowuje nam udział w mocy swojego zmartwychwstania, w przebaczeniu grzechów i w darze życia wiecznego. Jednakże nasze ciała ciągle są poddane śmierci, i będzie tak aż do Jego powrotu, kiedy wskrzeszając zmarłych przemieni żywych i wszystkich razem pochwyci do nieba.

Opisana w czwartym rozdziale 1 Listu do Tesaloniczan sekwencja wydarzeń przedstawia się następująco:

- (1) Pan zstępuje z nieba, aby zabrać swój Kościół z tego świata;
- (2) na głos archanioła rozlega się trąba i – na dźwięk *ostatniej trąby* z 1 Kor 15,52 – umarli powstają w nieskażonych rozkładem ciałach i zostają porwani w górę na Jego spotkanie;
- (3) ciała żywych zostają również przekształcone w nieśmiertelne i są oni pochwyceni, aby spotkać Chrystusa *w powietrzu*;
- (4) nasz Pan zabiera wszystkich świętych wszech czasów do nieba.

W 1 Liście do Koryntian 15,52-54 Paweł posuwa się dalej w swoim opisie, mówiąc nam, że to niesamowite wydarzenie będzie miało miejsce...

W jednym momencie, w mgnieniu oka, na dźwięk ostatniej trąby – zabrzmi bowiem trąba – umarli powstaną nienaruszeni, a my [żyjący] będziemy odmienieni [...] wtedy sprawdzą się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć.

Nie można jaśniej wyrazić prawdy, że ostateczne zwycięstwo nad śmiercią nastąpi dopiero w czasie powrotu Chrystusa, kiedy przemieni On żywych i wskrzesi umarłych. Tylko wtedy *zwycięstwo pochłonie śmierć*. Nie dokonamy tego samą wiarą w naszą rzekomą nieśmiertelność ani przez pozytywne wyznanie, że już posiadamy zwycięstwo. Jest to dzieło tylko i wyłącznie Chrystusa, który dopełni go dopiero wtedy, kiedy powróci, aby zabrać nas do nieba.

Kościół załatwi wszystko przed powrotem Chrystusa?

Pastor, o którym wspomnieliśmy, poprzez pisane przez siebie książki i audycje w chrześcijańskich mass-mediach uzyskuje coraz szerszy rozgłos i twierdzi: „Kościół Jezusa Chrystusa jeszcze nie pokonał śmierci, ale ten ostatni przeciwnik zostanie totalnie zwyciężony przed powrotem Jezusa”⁵.

⁵ Earl Paulk, *Satan Unmasked*, Atlanta 1984, s. 254

Śmierć zwyciężona przed powrotem Jezusa? To jawnie sprzeczne z tym, co czytaliśmy w cytowanych wersetach. A oto kolejne przykłady świadomego przeinterpretowania Pisma Świętego: „Kościół zostanie przemieniony w jednej chwili, w okamgnieniu, a wtedy stanie się wielkim, uwielbionym Kościołem Jezusa Chrystusa na ziemi”⁶.

Wręcz przeciwnie. Przemiana taka nastąpi, kiedy zostaniemy porwani na spotkanie Chrystusa w powietrze i weźmie On nas do nieba.

Niektórzy ludzie, kiedy znajdują się w obecności innych chrześcijan wierzących w Pochwycenie, dla pozorów będą twierdzić, że także w nie wierzą, chociaż w istocie będą posługiwać się tylko podobnym słownictwem. W rzeczywistości to, co rozumieją oni pod określeniem „pochwycenia”, nie ma wiele wspólnego z biblijnym zabránieniem Kościoła do nieba. Jest to według nich termin alegoryczny, opisujący przeniesienie Kościoła na poziom wyższej duchowości, co oznacza uzyskanie władzy nad wszystkimi chorobami i śmiercią, tak że Kościół będzie gotowy, aby przejąć kontrolę nad światem. Ten sam autor mówi: „Wierzę, że kiedy powróci Chrystus, Kościół będzie miał taką władzę na ziemi, że panowanie już będzie ustanowione”.

Skoro Kościół będzie panował nad światem już przed powrotem Chrystusa, to kiedy On powróci, wcale nie będzie musiał niszczyć Antychrysta. Taki pogląd na pewno bardzo zadziwiłby Pawła, który pod natchnieniem Ducha Świętego napisał o Antychryście, że to: *Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci [samym] objawieniem swego przyjścia* (2 Tes 2,8). Jednak zgodnie z tymi naukami potężny, panujący nad ziemią Kościół jeśli nawet nie przekona Antychrysta do swojej racji, to przynajmniej będzie w pełni kontrolował jego poczynania w czasie powrotu Jezusa. Zniknie potrzeba ratowania Izraela od zagłady w czasie Armagedonu. Możemy śmiało unieważnić rozdziały 38–39 Ezechiela, 12–14 Zachariasza, rozdział 19 Apokalipsy i wiele innych miejsc Biblii, które ci samozwańczy prorocy zastępują własnymi objawieniami. Aby rozwiać wszelkie wątpliwości co do przekonań tych nauczycieli, zacytujmy, co napisał asystent i brat wspomnianego wyżej pastora:

„Przez stulecia Bóg czekał aż ustanowimy Jego Królestwo na ziemi. [...] Bóg czeka, aby dać swojemu Synowi sygnał do powrotu. Ale to nie może nastąpić i nie nastąpi, dopóki Ciało Chrystusa, Kościół, nie dojrzeje. [...] W przeszłości błędnie uważaliśmy, że należy skoncentrować naszą uwagę na narodzie izraelskim i przypisywać mu rolę »wskazówki na Bożym zegarze«. Pismo mówi jasno, że my, Kościół, staliśmy się Izraelem. Wskazówką Bożego zegara nie jest jakkolwiek określoną grupą etniczną. Wskazówką Bożego zegara jest Boży Kościół, duchowy Izrael. [...] Ale nie oczekuj na ratunek przez »pochwycenie«. [...] Jeżeli chcesz sprowadzić Chrystusa na ziemię, możesz tego dokonać. [...] MY MOŻEMY TEGO DOKONAĆ. [...] Trzymamy w rękach klucze do Jego powrotu”⁷.

A więc to **my** musimy ustanowić Królestwo, a dokonując tego, **my sami** sprowadzimy Chrystusa na ziemię. Jezus nie pochwyli nas na spotkanie z sobą w powietrzu ani nie weźmie nas do nieba. On zstąpi na ziemię po to, aby objąć władzę w Królestwie, które **my** Mu przygotowujemy, umożliwiając Mu w ten sposób powrót. Pochwycenie jest oszustwem, a wiara w nie „ucieczką” dla tych, którzy nie chcą włączyć się w to wielkie dzieło przekształcania świata. Oto główna teza tego

⁶ Earl Paulk, Foreword by James Robinson, *The Wounded Body of Christ*, Atlanta 1985, s. 97-98.

⁷ Don Paulk, „*Harvester*” czerwiec 1984.

ruchu, coraz bardziej popularnego między ludźmi, którzy mienią się chrześcijanami ewangelikalnymi.

Konsekwencje zwiedzenia

Ludzie, którzy uwierzą w to kłamstwo i ulegną zwiedzeniu, będą musieli ponieść bardzo poważne konsekwencje swego błędu. Pismo jasno stwierdza, że Chrystus porwie nas na spotkanie z sobą w powietrzu i zabierze swój Kościół do nieba. A więc ci, którzy mają zamiar spotkać się z „Chrystusem” mocno stojąc na ziemi – na tej ziemi – a „Chrystus” ów ma przyjść wcale nie po to, aby zabrać ich do nieba, lecz aby objąć władzę w Królestwie, które dla Niego przygotowują, czekają w istocie na Antychrysta.

Nauczanie, że Chrystus nie może powrócić, dopóki Kościół nie przejmie władzy nad światem, w rzeczywistości przygotowuje ludzkie umysły na przyjęcie nowego władcy. Dotyczy to zarówno całej ludzkości, jak i ludzi określających siebie jako chrześcijanie, ponieważ fałszywe królestwo Antychrysta **musi** zostać ustanowione, zanim rozpocznie się tysiącletnie panowanie Chrystusa. Jak się niebawem przekonamy, rzeczywistym powodem Drugiego Przyjścia jest bowiem właśnie zniszczenie królestwa Antychrysta.

Często można spotkać się z twierdzeniem, że oczekiwanie na Pochwycenie przed Wielkim Uciskiem usypia naszą czujność, nie przygotowuje nas na spotkanie Antychrysta i czyni podatnymi na zwiedzenia. Rzeczywistość dowodzi czegoś wręcz przeciwnego. To właśnie tym, którzy negują wiarę w Pochwycenie, grozi to, że padną ofiarą tego najpotężniejszego w historii zwiedzenia. Antychryst, jak wskazuje na to samo jego imię, będzie podawał się za **prawdziwego** „Chrystusa”, na którego rządy na ziemi ludzkość czekała bardzo długo i z wielką gorliwością przygotowywała się do nich. Setki tysięcy ludzi uważających siebie za chrześcijan zostaną tragicznie oszukane.

Wiara w Pochwycenie jest w istocie najpewniejszym sposobem, aby uchronić się przed tym oszustwem. Jeśli kiedykolwiek pojawi się na świecie istota podająca się za Chrystusa, a jej pojawieniu nie będzie towarzyszyć wskrzeszenie zmarłych chrześcijan ani zabranie kogokolwiek do nieba, to nikt nie powinien mieć żadnych wątpliwości, że ma do czynienia z oszustem. A jest to właśnie jedyna rzecz, jakiej Antychryst – pomimo całego bogactwa swoich umiejętności, spektakularnych znaków i cudów – nie będzie w stanie uczynić. Jeśli odrzuca się wiarę w Pochwycenie, trzeba uświadomić sobie, że Antychryst będzie najprawdopodobniej w stanie zaprezentować siebie tak wiarygodnie, w takiej glorii wszechogarniającej miłości, popartej imponującym repertuarem parapsychologicznych (szatańskich) mocy, że wielu nawet nie dopuści do siebie myśli, iż **nie jest** on prawdziwym Chrystusem.

Paweł ostrzega przed tym *niegodziwcem*:

Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, [działanie] z wszelkim zwodzeniem, ku nieprawości tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość (2 Tes 2,9-12).

Działanie oszustwa

Antychryst zrobi dokładnie to, co zapowiada Biblia. Jednym z jego pierwszych posunięć będzie ustabilizowanie światowej gospodarki przez wprowadzenie systemu globalnej kontroli wszelkich transakcji handlowych, w jakiś sposób związanego z liczbą 666. Nie będziemy w tym miejscu wdawali się w spekulacje na temat jej znaczenia. Pewne jest, że ci, którzy nie podporządkują się nowej władzy, nie będą mogli ani kupować, ani sprzedawać. W odbudowanej świątyni w Jerozolimie Antychryst umieści swój wizerunek, któremu każdy, pod groźbą kary śmierci, będzie musiał oddać cześć. Jak to możliwe, że ludzie na własne oczy będą widzieć realizację tego wszystkiego, co Pismo Święte z tak żelazną konsekwencją przypisuje Antychrystowi, lecz mimo to nadal będą łudzić się, że jest on Chrystusem?

Paweł ostrzega, że będzie to możliwe, ponieważ sam Bóg *dopuszcza działanie oszustwa* na tych, którzy jeszcze przed Pochwyceniem odrzucili miłość prawdy. Odrzucenie tego wszystkiego, czego Pismo Święte jasno naucza o Pochwyceniu, na rzecz niebiblijnych koncepcji przejmowania władzy nad światem już samo w sobie jest zaprzeczeniem Słowa Bożego. Dlatego podzielający te przekonania będą całkowicie pewni, że Antychryst jest prawdziwym Chrystusem, i z entuzjazmem oddadzą się pod jego przewodnictwo, a On spełni wszystkie ich oczekiwania dotyczące powrotu Jezusa na ziemię.

Czy nagłe zniknięcie milionów chrześcijan nie stanie się dowodem realności Pochwycenia i nie przekona tych pozostałych na ziemi setek milionów nominalnych chrześcijan, że to zapowiedziane w Piśmie Świętym wydarzenie naprawdę miało miejsce? Otóż nie. Nikt nie będzie mógł zaprzeczyć, że „coś” się stało, tyle że znajdzie się bardzo przekonujące wytłumaczenie, iż nie było to wcale biblijne Pochwycenie. Wystarczy przykład nauk głoszonych przez Manifest Sons – według nich ci, którzy odrzucą ich doktrynę i nie staną się „zwycięzcami”, zostaną niespodziewanie zabrani z ziemi na sąd. W ten sposób interpretują oni następujące słowa Biblii: *Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona* (Mt 24,40-41).

Wyznawcy nauczania Manifest Sons wcale nie zmartwią się, że zostali na ziemi, wręcz przeciwnie, będzie to w ich oczach dowodem ich prawowierności. To ci, którzy zostali zabrani, przegrali życie. Przecież poszli na sąd i można już tylko opłakiwać ich tragiczny los.

Cóż za okazja dla Antychrysta!

Rozdział Dwudziesty Pierwszy

Klucz do zagadki

Zaraz też po ucisku owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy zaczną padać z nieba i moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy będą narzekać wszystkie narody ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą. Pośle On swoich aniołów z trąbą o głosie potężnym, i zgromadzą Jego wybranych z czterech stron świata, od jednego krańca nieba aż do drugiego (Mt 24,29-31).

Potem dano jej [Bestii] wszcząć walkę ze świętymi i zwyciężyć ich, i dano jej władzę nad każdym szczepem, ludem, językiem i narodem. Wszyscy mieszkańcy ziemi będą oddawać pokłon władcy, każdy, którego imię nie jest zapisane od założenia świata w księdze życia zabitego Baranka (Ap 13,7-8).

Potem ujrzałem inną Bestię [fałszywego proroka Antychrysta] [...] miała dwa rogi podobne do rogów Baranka, a mówiła jak Smok. [...] i [...] sprawił, że wszyscy zostaną zabici, którzy nie oddadzą pokłonu obrazowi Bestii. [...] [i] wszyscy [...] otrzymują znamię na prawą rękę lub na czoło, i że nikt nie może kupić ani sprzedać, kto nie ma znamienia – imienia Bestii, lub liczby jej imienia (Ap 13,11.15-17).

Cytowane wyżej wersety z 24 rozdziału Ewangelii Mateusza są zwykle przytaczane jako najsilniejszy argument na rzecz biblijnego uzasadnienia tezy o Pochwyceniu po okresie Wielkiego Ucisku. obrońcy tego poglądu twierdzą, że są one tak klarowne, iż nie można z nimi polemizować:

Zaraz też po ucisku owych dni [...] [pośle] On swoich aniołów z trąbą o głosie potężnym, i zgromadzą Jego wybranych z czterech stron świata, od jednego krańca nieba aż do drugiego (Mt 24,29.31).

Właściwa interpretacja Biblii polega jednak na prawidłowym odczytaniu kontekstu danego stwierdzenia. To samo dotyczy i tego fragmentu. Poza tym musimy go umiejscowić pośród całości wypowiedzi Biblii na poruszany temat, co z kolei zakłada, że nie może on przeczyć innym stwierdzeniom Pisma Świętego, które tak obszernie omówiliśmy w poprzednich rozdziałach. Zasadniczą sprawą jest to, że Biblia zapowiada jeszcze dwa kolejne przyjścia Jezusa:

- (1) Pochwycenie, które musi nastąpić na początku siedemdziesiątego tygodnia Daniela,
- (2) Drugie Przyjście, które będzie miało miejsce na końcu owego tygodnia, podczas Armagedonu.

Przyjście Chrystusa istotnie następuje *zaraz [...] po ucisku owych dni*, z tym jednak, że nie jest to Pochwycenie, ale Drugie Przyjście. Wniosek ten znajduje uzasadnienie nie tylko w tym, o czym pisaliśmy na

poprzednich stronach, ale i w sformułowaniach użytych właśnie w wersetach, które rzekomo mu przeczą.

Nim przystąpimy do ich skrupulatnej analizy, zwróćmy szczególną uwagę na zasadniczy fakt: Przyjście Pana, o którym one mówią, następuje po Wielkim Ucisku, przy akompaniamencie wielkich, zapowiadających je znaków na niebie, oglądanych i rozpoznawanych przez całą ludzkość. Tymczasem w poprzednim rozdziale ustaliliśmy, że Pochwycenie ma nastąpić w dniach podobnych do czasów Noego, czyli cechujących się całkowitym spokojem i brakiem oczekiwania sądu Bożego. Biblia nie podaje żadnych znaków zapowiadających Pochwycenie. W jego istotę wpisana jest idea zaskoczenia, dlatego Chrystus tyle razy ostrzegał Kościół, aby był czujny i nie pozwolił się zaskoczyć.

Sformułowania użyte przez Chrystusa

Już kilka razy powołyaliśmy się na słowa, które Jezus skierował do uczniów w czasie Ostatniej Wieczerzy: *przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem* (J 14,3). Jest to wzruszająca obietnica powrotu i zabrania Oblubienicy do domu Ojca, aby była Ona już na zawsze tam, gdzie Chrystus. Jednak wydarzenia zapowiadane przez Jezusa w cytowanych wyżej ustępach z 24 rozdziału Ewangelii Mateusza wydają się różnić od tak pojmowanego Pochwycenia.

Spójrzmy na werset 27, poprzedzający ten fragment: *Albowiem jak błyskawica zabłyśnie na wschodzie, a świeci aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego*. Jezus mówi tutaj wyraźnie o pewnym szczególnym wydarzeniu, które dla nikogo nie będzie tajemnicą. Cały świat zostanie w jakiś specjalny sposób poinformowany o tym, co nastąpi. Z całą pewnością nie może tu chodzić o niespodziewane Pochwycenie Oblubienicy i zabranie jej do domu Ojca. Co prawda zdaniem niektórych właśnie w czasie Pochwycenia pojawi się jakiś cudowny znak na niebie, który dodatkowo przerazi świat, i tak już osłupiały z powodu niespodziewanego zniknięcia milionów ludzi. Jednak w tym fragmencie Chrystus wcale nie mówi o żadnym szczególnym znaku, który miałby dodać znaczenia tajemniczemu zniknięciu rzesz ludzi. Prostymi słowami opisuje On swój widzialny powrót na ziemię, gdzie 2000 lat temu został odrzucony i zabity, a teraz przychodzi ponownie, aby dokonać sądu. Mówi wyraźnie: *i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą* (Mt 24,30). Coś takiego może mieć miejsce tylko w czasie Armagedonu, kiedy Jezus powróci na Górę Oliwną, jak wyjaśnił to Jan w Apokalipsie, podając więcej szczegółów:

Oto nadchodzi z obłokami, i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili. I będą Go oplakiwać wszystkie pokolenia ziemi. [...] Potem ujrzałem niebo otwarte: a oto – biały koń, a Ten, co na nim siedzi, zwany Wiernym i Prawdziwym [...]. Oczy Jego jak płomień ognia, a wiele diademów na Jego głowie. [...] A wojska, które są w niebie, towarzyszyły Mu na białych koniach – wszyscy odziani w biały, czysty bisior. A z Jego ust wychodzi ostry miecz, by nim uderzyć narody: On paść je będzie różgą żelazną i On wyciska tłocznię wina zapalczywego gniewu Wszechmogącego Boga. [...] I ujrzałem Bestię i królów ziemi, i wojska ich zebrane po to, by stoczyć bój z Siedzącym na koniu (Ap 1,7; 19,11.12.14.15.19).

Po raz pierwszy Jezus przyszedł na ziemię jako Baranek Boży, i jak nieme, bezbronne zwierzę w rękach swoich oprawców milczał, kiedy Go oskarżano. Milczał, ponieważ dobrowolnie zajął nasze miejsce, a my nie mamy nic na swoją obronę, kiedy stajemy wobec oskarżeń, jakimi obarcza nas sprawiedliwość Boża. Był łagodny i uległ wobec ludzkiej nienawiści, pozwalając, aby przybito Go do krzyża. Jednak następnym razem przyjdzie na ziemię jako Lew Judy, w całej potędze swego majestatu, jako Pan chwały i Stwórca wszechświata, który dokona sądu nad bezbożnymi. Dlatego Drugie Przyjście będzie jak błyskawica

na niebie, widoczne dla każdego człowieka.

Użyte sformułowania bez wątpienia nie mogą odnosić się do niespodziewanego Pochwycenia świętych do nieba, ale do widzialnego zstąpienia Jezusa na ziemię, w otoczeniu towarzyszących Mu *wszystkich świętych*. Jezus nie zapowiada tutaj swojego niespodziewanego przyjścia, by zabrać Oblubienicę do nieba, ale swoją pełną mocy i chwały interwencję w dzieje świata, ostateczną walkę z Antychrystem, zniszczenie zła i ustanowienie Królestwa sprawiedliwości. Nie mówi o cudownym i tajemniczym Pochwyceniu świętych na oczyszczający sąd przed niebieskim tronem, ale o budzącej grozę egzekucji wyroku wydanego na bezprawie panujące na tej ziemi.

Co z wybranymi?

Obrońcy teorii o Pochwyceniu po Wielkim Ucisku zaoponują zapewne: „To, co mówisz, może nawet brzmi logicznie, ale przecież wersety te mówią wyraźnie, że aniołowie *zgromadzą Jego wybranych* (Mt 24,31). Do kogóż więc, jeśli nie do Kościoła, miałyby się odnosić to szczególne sformułowanie? Przecież Kościół to właśnie „Jego wybrani”, a więc opisywane wydarzenie musi być Pochwyceniem. Poza tym występuje tu również wzmianka o głosie trąby, dokładnie tak, jak w 4 rozdziale 1 Listu do Tesaloniczan i w 15 rozdziale 1 Listu do Koryntian. Trudno o bardziej jednoznaczne stwierdzenie, że Pochwycenie zbiegnie się w czasie z Drugim Przyjściem i końcem Wielkiego Ucisku”.

Już wykazaliśmy, dlaczego te dwa wydarzenia nie mogą zajść równocześnie, i teraz uzasadnimy ten pogląd, obalając przytoczoną przeciwną argumentację. W tym celu posłużymy się prostą analizą sformułowań użytych przez ewangelistę Mateusza. Spójrzmy raz jeszcze na werset Mt 24,31 i zwróćmy uwagę, co odróżnia go od innych fragmentów Biblii opisujących Pochwycenie.

W 1 Tesaloniczan 4,16 czytamy o *głosie archanioła i dźwięku trąby Bożej*, tutaj zaś tylko o *głosie trąby*. Nie występuje tutaj żaden archanioł. W czasie Pochwycenia opisywanego w 4 rozdziale 1 Listu do Tesaloniczan to sam Jezus porywa nas na spotkanie z sobą w powietrze na obłoki, tutaj natomiast widzimy Jego wysłanników, *aniołów*, którzy *zgromadzą Jego wybranych z czterech stron świata*. Nie ma tutaj najmniejszej wzmianki o porwaniu w górę, na spotkanie w powietrzu. Użyte określenie *zgromadzą* ma wręcz przeciwne znaczenie. Gromadzenie odbywa się *z czterech stron świata* (dosłownie *z czterech wiatrów* [I pośle Anioły swoje z trąbą głosu wielkiego, i zgromadzą wybrane jego od czterech wiatrów, od krańców niebios aż do krajów ich – Mt 24,31 BG, przyp. red.]), Werset ten mówi o zgromadzeniu, sprowadzeniu w jakieś konkretne miejsce na tej ziemi, a nie o porwaniu w górę w powietrze.

Aniołowie *zgromadzą Jego wybranych*. Kim będą ci *wybrani*? Określenia tego Biblia używa tylko w stosunku do dwóch podmiotów: do Kościoła i do Izraela: *Przez wzgląd na mojego sługę Jakuba i Izraela, mojego wybranca...* (Iz 45,4 BW). Gdyby odnosiło się ono do Kościoła, to pojawiłyby się również wzmianka o pochwyceniu go w powietrze, na spotkanie z Chrystusem, jak stale powtarzają inne fragmenty. Tymczasem owi *wybrani* zostają zgromadzeni z powrotem do swego kraju, aby poddać się tysiącletniemu panowaniu Mesjasza, dokładnie tak, jak przepowiedzieli hebrajscy prorocy:

Z Jakuba wywiodeę potomstwo, z Judy – dziedzica mych gór. Moi wybrani odziedziczą krainę i moi słudzy mieszkać tam będą. [...] Rozwesele się z Jeruzolimy i rozraduje się z jej ludu. Już się nie usłyszysz w niej odgłosów płaczu ni krzyku narzekania. [...] i moi wybrani długo używać będą tego, co uczynią ich ręce [...] bo plemieniem błogosławionych przez Pana są oni sami, i potomkowie ich wraz z nimi. [...] Wilk i baranek paść się będą razem; lew też będzie jadał słomę jak wół [...] Zła czynić nie będą ani zgubnie działać na całej świętej mej górze – mówi Pan (Iz 65,9.19.22.23.25).

Z przytoczonego fragmentu wynika jedyny możliwy wniosek, że *wybranymi* są potomkowie Abrahama, Izaaka i Jakuba. Aniołowie zbierają ich z całej ziemi i sprowadzają z powrotem do Izraela, dokąd przybywa Jezus, aby zniszczyć Antychrysta, ocalić swój lud oraz ustanowić królestwo mesjańskie. Wszyscy żyjący wtedy na ziemi Żydzi zostają w nadprzyrodzony sposób zgromadzeni ze wszystkich stron świata do Izraela, na spotkanie swojego Mesjasza, aby uczestniczyć w Jego tysiącletnich rządach.

Pochwycenie jest zupełnie innym wydarzeniem, rozpoczynającym okres siedmiu lat, poprzedzającym zdarzenia opisywane w cytowanych wersach. Finał historii, opisany w Apokalipsie, wymaga uprzedniego Pochwycenia, które zarówno przygotowuje grunt pod niemożliwy w innych okolicznościach bieg wypadków, jak i zainicjuje te wydarzenia. Bez Pochwycenia – jak się przekonamy – Antychryst nigdy nie mógłby sięgnąć po totalną władzę, a w niebie nie byłoby *wszystkich świętych* i nie mogliby oni towarzyszyć powracającemu na Górę Oliwną Mesjaszowi.

Trochę fantazji ...

Przenieśmy się teraz na chwilę w dziedzinę fantazji i niezależnie od tego, czy uznajemy realność perspektywy Pochwycenia, czy też nie, spróbujmy wyobrazić sobie, że właśnie miało ono miejsce. Oto zaszło coś tak dalece bezprecedensowego, że przerosło wszelkie ludzkie wyobrażenia. Bez żadnego ostrzeżenia zniknęło nagle z powierzchni ziemi kilka milionów ludzi, różnych narodowości i ras, zamieszkałych w różnych miejscach ziemi. Do tego czasu życie biegło tak zwyczajnie, nikt niczego takiego się nie spodziewał, a zadufany w sobie świat cieszył się *pokojem i bezpieczeństwem* (1 Tes 5,3).

Spróbujmy oszacować liczby. Przyjmijmy, że w komunistycznych Chinach może być około 80 milionów chrześcijan, w Afryce 100 milionów, w Stanach Zjednoczonych 50 milionów. Oczywiście liczby te mogą być mocno zawyżone, szczególnie co do Stanów Zjednoczonych, ale nie o arytmetykę nam przecież chodzi. Przyjmijmy jednak, że jeśli w obecnym świecie liczbę nominalnych chrześcijan szacuje się na ok. 1,7 miliarda, to można założyć, że jakieś 250 milionów z nich jest prawdziwie wierzących, zna Pana i zostaną pochwyceni. Ale tyle liczy sobie prawie cała ludność Stanów Zjednoczonych. Trudno nawet wyobrazić sobie, jak świat zareaguje na tak wielką stratę.

Setki milionów ludzi na całym globie staną się nagle świadkami czegoś niepojętego: ludzie, których znali, może ich krewni, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi, a nawet zupełnie obcy, nagle rozpląną się w powietrzu, znikną. Znikną spośród tłumów przechodniów na ulicach, wyparują z wind w wieżowcach, zdematerializują się zasiadając za sterami wielkich samolotów. Rozpędzone ciężarówki zostaną nagle bez kierowców, wpadające na siebie samochody spiętrzą się w gigantycznych karambolach, blokując drogi. Nim ktokolwiek zdąży włączyć automatyczne sterowanie, pozbawione pilotów samoloty spadną, bez względu na miejsce, nad którym właśnie przelatywały, i na ilość pasażerów na pokładzie. Stosy porzuconych, roztrzaskanych pojazdów sparaliżują ruch na głównych arteriach komunikacyjnych. Ich usuwanie zajmie całe tygodnie, zabraknie potrzebnego sprzętu i ludzi do jego obsługi...

W odróżnieniu od większości państw świata w Stanach Zjednoczonych zniknie nagle kilku znanych polityków z najwyższych kręgów władzy. Straty poniesie obsługa Białego Domu. Zabraknie kilku osób z Kongresu – z Izby Reprezentantów i Senatu – a nawet z Pentagonu. Wojsko znajdzie się w rozsypce i w szoku po nagłym zniknięciu tysięcy oficerów i żołnierzy najrozmaitszych rang i stopni tajności służby.

Rozpędzone maszyny znajdą się nagle bez obsługi. Ucierpią zarządy fabryk i rady nadzorcze spółek, środowiska uniwersyteckie na równi z halami fabrycznymi. Mass media przerwą codzienny program, aby podawać najświeższe wiadomości i napływające stopniowo, na bieżąco uaktualniane raporty o liczbie zaginionych.

Rada Bezpieczeństwa ONZ – być może również w uszczuplonym składzie – zbierze się w trybie pilnym, aby omówić stan zagrożenia, w jakim znalazł się świat. Od wsi po największe metropolie, ludzie staną w obliczu chaosu, a władze będą miotać się bezsilnie chcąc w jakiś sposób zaprowadzić porządek i znaleźć wytłumaczenie dla tego zjawiska. Minie jeszcze wiele miesięcy, zanim wszystko się uporządkuje, wypłaci należne ubezpieczenia, uaktualni kartoteki i zlikwiduje konta bankowe tych, którzy zniknęli.

Wpływ Pochwycenia na świat

Cały ten chaos spotęguje jeszcze fakt, że razem z dorosłymi znikną miliony małych dzieci. Jeżeli wierzymy, że zmarłe niemowlęta i dzieci są objęte przymierzem krwi Chrystusa i po śmierci zabierane do raju, to logiczne będzie założenie, że wszyscy, którzy są zbyt młodzi, aby ponieść odpowiedzialność za odrzucenie zbawienia, również zostaną zabrani. Dlatego tylko niewiele rodzin na świecie, bez względu na narodowość czy religię, uniknie tej plagi. Być może jest to najbardziej przerażający aspekt tego wydarzenia. Fakt, że ilość zaginionych niemowląt i małych dzieci daleko przewyższy liczbę brakujących dorosłych, doda tragicznego rysu powszechnemu przerażeniu.

Gdzie oni są? Co się z nimi stało? Kto lub co ich zabrało? A jeśli to jakieś międzygalaktyczne imperium porywa niewolników? A może teleportowano ich na supernowoczesny statek kosmiczny i zabrano, aby zasiedlili inną planetę w jakimś dziwnym eksperymencie? Mieszkańcy ziemi uzmysłowią sobie, że znaleźli się na łasce jakiejś najwyraźniej wcale niełaskawej mocy. Dziwnej, nieznannej, przed którą nie można się obronić. W każdej chwili mogą zniknąć kolejni. Kto będzie następny?

Stopniowo pierwszy szok i początkowy chaos zaczną ustępować przed powszechnym paraliżującym lękiem, zaciskającym na mieszkańcach świata swój stalowy uścisk. To, co się stało, było tak dziwne i totalne, tak przerażające, że usunęło w cień wszystkie dotychczasowe problemy. Zastarzałe konflikty i sprzeczności interesów wydadzą się błahymi drobnostkami wobec tego nieznanego, potężnego zagrożenia, w obliczu którego nagle znalazła się ziemia. Ludzie, nagle zjednoczeni w nieoczekiwanym poczuciu wspólnoty swoich losów, porzucą dotychczasowe waśnie, połączy ich strach o własne życie. Nagły przyływ wzajemnych uczuć pogodzi wszystkich ocalałych z tej globalnej katastrofy.

Jątrzące się od wieków konflikty etniczne i religijne między muzułmanami a hindusami w Indiach, Arabami a Żydami w Izraelu, katolikami a protestantami w Irlandii, między narodami Jugosławii czy dawnego Związku Sowieckiego – to wszystko całkowicie straci znaczenie. Sprawy dotąd tak ważne: pieniądze, interesy, gra na giełdzie, praca, stopnie w szkole, miłość czy nienawiść – wszystko utraci nagle swoją wartość. Wszyscy ludzie staną solidarnie w obliczu straszliwej rzeczywistości, od której nie będzie ucieczki, a paraliżujący strach zagłuszy smutek po utraconych bliskich.

Pochwycenie będzie takim wstrząsem dla świata, że usunie na bok wszelkie dotychczasowe obiekcje i legnie u podstaw takiego zjednoczenia ludzkości, jakie dotąd z oczywistych względów nigdy nie było możliwe. Czasami mówi się, że taki sam skutek może odnieść III wojna światowa, kiedy na zgliszczach jądrowego holokaustu zrodzi się świadomość konieczności zjednoczenia. Jednak twierdzenie to budzi bardzo poważne wątpliwości. Jak dotąd nie takie były efekty (nawet krótkotrwałe) jakiejkolwiek wojny i mało prawdopodobne, aby inaczej miało się stać w przyszłości. Wojny pozostawiają po sobie głębokie rany i zapiekłą nienawiść. Dlatego wojna może tylko pogłębić podziały, lecz nie przyniesie światu zjednoczenia. Pochwycenie zburzy wszystkie bariery, zniesie granice i zjednoczy cały świat.

Tworząc jakikolwiek hipotetyczny scenariusz przyszłych wypadków, musimy mieć na uwadze prawie miliard muzułmanów, których wierność zasadniczym twierdzeniom islamu zobowiązuje do dążenia do islamskiej supremacji nad światem, a przynajmniej nad całym arabskim Wschodem. Żadne traktaty, obietnice, groźby czy układy w sprawie Bliskiego Wschodu nie zmienią tego zasadniczego przeświadczenia

prawie czwartej części ludzkości. I dzieje się tak pomimo oczywistych podziałów w samym świecie arabskim. Obecne różnice pomiędzy poszczególnymi krajami tego regionu są tak znaczące, że oprócz religii właściwie tylko jedna rzecz daje im poczucie wspólnoty i jedności: nienawiść do Izraela (jakkolwiek absurdalna) oraz pasja, z jaką dążą do jego zagłady. Dzisiaj jest to jedyna rzecz, która mogłaby zjednoczyć Arabów z resztą świata. Jednak po Pochwyceniu nawet najbardziej fanatyczni muzułmanie będą odczuwać powszechny strach – strach tak wielki, że nawet żądza unicestwienia Żydów zostanie na pewien czas odsunięta na bok – co doprowadzi do ich chwilowego pojednania ze wszystkimi ocalałymi z tej ogólnoświatowej katastrofy.

Pochwycenie przed Wielkim Uciskiem otwiera drogę dla Antychrysta

Wyobraźmy sobie teraz, że pośród tego chaosu i przerażenia pojawi się nagle człowiek, który w sposób wiarygodny wytłumaczy to, co się stało. I nie tylko – będzie również wiedział, jak uchronić przed zniknięciem resztę ludzkości. Aby jednak skorzystać z jego opieki, ludzie będą się musieli podporządkować jego szczegółowym zaleceniom. Będzie on w stanie dowieść swojej szczerości, umiejętności i niezwyklej wiedzy. Nawet najbardziej opornych zadziwi i przekona niezwyklej cudami. Chociaż jego moc będzie pochodzić od szatana, to świat bez cienia wątpliwości przypisze ją łaskawej ingerencji Boga, a czynione przez niego cuda uzna za uwiarygodnienie jego twierdzeń o (nad)naturalnych mocach umysłu lub zdolności do kontaktu ze światem duchowym, dostępnych rzekomo wszystkim ludziom, jeśli tylko zechcą oni rozwijać je pod jego przewodnictwem.

Od tego momentu możliwych jest wiele różnych scenariuszy wydarzeń. Załóżmy, że zaraz po Pochwyceniu na całym świecie pojawią się powszechnie obserwowane zjawiska UFO. Wszyscy będą mogli zobaczyć unoszące się nad ziemią wielkie statki kosmiczne, i to nawet w świetle dnia, tak że nikt już nie będzie miał żadnych wątpliwości co do ich istnienia i mocy. Wobec takiej potęgi ziemskie wojska będą całkowicie bezbronne. W akcie bohaterskiej odwagi i aby podjąć konieczne negocjacje, człowiek ów zgodzi się, aby „obcy” zabrali go na pokład takiego statku – albo spowoduje, że wszyscy uwierzą, iż takie zdarzenie ma miejsce. Załóżmy, że statek UFO będzie unosił się nad gmachem ONZ w Nowym Jorku. Nowy przywódca okaże się jedynym człowiekiem na ziemi, który dzięki swoim mocom jest w stanie nawiązać kontakt z przybyłymi istotami, i ogłosi, że chociaż to nie oni zabrali z ziemi ludzi, którzy nagle zniknęli, to wiedzą, która intergalaktyczna potęga to zrobiła, i mogą zapewnić ochronę przed jej kolejnymi atakami. On zaś jest jedynym człowiekiem na ziemi, z którym obcy godzą się współpracować, i to za jego pośrednictwem gwarantują swoją opiekę i ochronę, oczywiście jeśli zostaną spełnione pewne warunki.

Jeśli tylko w takiej sytuacji pojawi się ktoś, kto wiarygodnie wytłumaczy tajemnicze zniknięcie i będzie w stanie zapewnić pozostałym ochronę przed podobnym kataklizmem w przyszłości, a do tego potwierdzi swoje słowa niezwyklej czynami, przerażony świat padnie mu do stóp. Może nawet nowy władca ogłosi, że możliwy jest powrót zaginionych na ziemię i że właśnie podjął negocjacje w tym celu. Ze strachu przed porwaniem ludzie z ochotą będą przyjmować na czoło lub rękę znamię identyfikacyjne, szczerze przeświadczeni, że będąc pod stałą kontrolą, uchronią się przed nieszczęściem. A wielki „wybawca” swoimi dobrotliwymi zapewnieniami będzie ich tylko utwierdzał w tym przekonaniu.

Można by podać wiele innych, równie prawdopodobnych możliwości, ale nie ma sensu ich wszystkich przedstawiać. Niezależnie od tego, jakie wytłumaczenie masowego zniknięcia ludzi zostanie podane, jedno jest jasne: Pochwycenie jest jedynym wydarzeniem, które jak katalizator może zapoczątkować coś, co dotąd nie było możliwe. To dzięki niemu zjednoczona ludzkość uzna za konieczne wprowadzenie Nowego Porządku Świata, jednego rządu i jednej ogólnoświatowej religii, która stanie się podstawą panowania Antychrysta. Jak mówi nam Biblia, Pochwycenie musi się wydarzyć, aby w ogóle doszło do

zjednoczenia świata i jego uległości względem absolutnej władzy Antychrysta.

Czy taki scenariusz pasuje do innych fragmentów Pisma Świętego?

Podaliśmy wiele biblijnych uzasadnień konieczności Pochwycenia przed Wielkim Uciskiem. Stwierdziliśmy, że bez usunięcia Kościoła 70 tydzień z prorocтва Daniela nie może wznowić wstrzymanego biegu. Zauważyliśmy, że święci muszą zostać wcześniej zabrani do nieba, aby móc powrócić stamtąd z Chrystusem w czasie Drugiego Przyjścia, jak napisał prorok Zachariasz. Teraz przedstawimy dowód logiczny na poparcie takich przekonań. Biblia podaje co najmniej dwa powody uzasadniające tę tezę.

Niektórzy twierdzą, że Antychryst dojdzie do władzy dopiero od połowy siedmioletniego okresu Wielkiego Ucisku. Nie mogą sobie wyobrazić, jak mógłby dokonać tego wcześniej. Jednak Pismo Święte mówi, że to Antychryst zawrze porozumienie pokojowe z *wieloma* na jeden tydzień, a więc musi być u steru rządów już na początku tygodnia. Potem łamie ten traktat w *połowie tygodnia*, a więc raczej nie jest możliwe, aby dopiero wtedy doszedł do władzy, ponieważ jest to porozumienie, które zawarł trzy i pół roku wcześniej.

Wniosek, który nasuwa się w tym miejscu, tworzy bardzo spójny obraz. Bez wcześniejszego zabrania Kościoła z ziemi ani nie może się rozpocząć siedemdziesiąty tydzień, ani Antychryst nie może się objawić. A jednak już zaraz po tym wydarzeniu Antychryst musi mieć wystarczająco wielką władzę, aby móc zawrzeć przymierze na początku siedemdziesiątego tygodnia – jak przepowiedział prorok Daniel. Logiczną więc konkluzją będzie, że to właśnie Pochwycenie będzie tym, co umożliwi ujawnienie się Antychrysta i zmusi świat do nierealnej w innych warunkach jedności i dobrowolnego złożenia pełni władzy w jego ręce.

Kolejnym argumentem na rzecz naszej tezy jest to, co pisze Paweł do Tesaloniczan:

Wiecie, co go teraz powstrzymuje, aby objawił się w swoim czasie. [...] Niech tylko ten, co teraz powstrzymuje, ustąpi miejsca (2 Tes 2,6-7).

Jest teraz Ktoś, kto powstrzymuje objawienie się Antychrysta. Nie może to być zwykły człowiek, ponieważ ten sam Ktoś powstrzymywał Antychrysta już w czasach apostoła Pawła. Ten Ktoś istnieje nie tylko poza ramami czasu, ale i jest wszechmocny, ponieważ szatan nie może zacząć swego dzieła tak długo, dopóki On nie usunie się mu z drogi, dopóki nie ustąpi mu miejsca.

Jedyną istotą, o której Paweł może mówić w tym miejscu, jest Duch Święty. Jednak jako jedna z Osób Boga jest On wszechobecny, nie może więc zostać usunięty z ziemi. Do tego Pismo Święte wyraźnie mówi, że w czasie Wielkiego Ucisku bardzo wielu ludzi nawróci się, przyjmując ewangelię o Królestwie Bożym, a żeby to w ogóle było możliwe, Duch Święty musi być obecny na ziemi, aby ludzi przekonywać i nawracać. O czym więc myślał Paweł pisząc: *Niech tylko ten, co teraz powstrzymuje, ustąpi miejsca*. W jaki sposób może się to odnosić do Ducha Świętego?

Biblia określa Kościół jako *mieszkanie Boga przez Ducha* (Ef 2,22). Ciało każdego biblijnie wierzącego chrześcijanina jest *świątynią Ducha Świętego* (1 Kor 6,19). W Kościele Bóg w osobie Ducha Świętego jest obecny na świecie w bardzo szczególny sposób, jaki nie był możliwy przed powstaniem Kościoła ani nie będzie możliwy po zabraniu go do nieba. Kiedy Bóg zabierze do nieba Kościół, to wraz z nim zniknie z ziemi ta szczególna obecność Ducha Świętego, chociaż On sam wciąż będzie wszechobecny, tak jak jest od wieczności w całym wszechświecie.

Kolejne powody, dlaczego Kościół musi zostać usunięty z ziemi

Prawdziwy Kościół nie tolerowałby Antychrysta ani przez chwilę. Obnażyłby jego tożsamość, dowiódłby jej na podstawie Pisma Świętego i przeciwstawiłby się jego fałszywym twierdzeniom. Z zapałem ostrzegaliby innych i trwał w oporze przeciwko jego diabolicznym zamierzeniom. Tak długo jak na ziemi istnieje prawdziwy Kościół, szatan nie może posunąć się do przodu i przeprowadzić swoich planów.

Ponadto gdyby Kościół miał doświadczyć Wielkiego Ucisku, zostałby zmiotony przez Antychrysta. A to nie jest możliwe. Ten, który chroni Kościół, powiedział, że *bramy piekielne go nie przemogą* (Mt 16,18), a równocześnie, że Bóg da Antychrystowi władzę *wszcząć walkę ze świętymi i zwyciężyć ich [...], że wszyscy zostaną zabici, którzy nie oddadzą pokłonu obrazowi Bestii* (Ap 13,7.15).

Jedynym sposobem, aby równocześnie chronić Kościół i pozwolić Antychrystowi, aby zabijał świętych, jest usunięcie z ziemi Kościoła. A więc kim są ci święci zabijani przez Antychrysta? Są to ludzie, którzy wcześniej odrzucili prawdę, a stali się wierzącymi dopiero podczas Wielkiego Ucisku. Za swoją wiarą zapłacą krwią:

...ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli. I głosem donośnym tak zawołały: Dokądże. Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi? [...]i powiedziano im, by jeszcze krótki czas odpoczęli, aż pełną liczbę osiągną także ich współludzy oraz bracia, którzy, jak i oni, mają być zabici. To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i oplukali swe szary, i krwi Baranka je wybielili (Ap 6,9-11; 7,14).

Pochwycenie po Wielkim Ucisku nie byłoby wydarzeniem, które wstrząsnęłoby światem. Na ziemi zostałaby w najlepszym razie już tylko nieliczna garstka chrześcijan, których Chrystus mógłby zabrać do nieba. Według tego, co mówi Pismo, wszyscy i tak powinni zostać zabici, ponieważ taki los ma spotkać tych, którzy odmówią przyjęcia znaku Bestii (Antychrysta) i oddania czci jego obrazowi. Poddanie się Antychrystowi będzie jedynym sposobem uratowania życia w tych strasznych czasach. Lecz tych, którzy to zrobią i przyjmą znak Bestii, czeka coś jeszcze gorszego:

Jeśli kto wielbi Bestię i obraz jej, i bierze sobie jej znamię na czoło lub rękę, ten również będzie pić wino zapalczywości Boga, przygotowane, nierozcieńczone [...] i nie mają spoczynku we dnie i w nocy czciciele Bestii i jej obrazu, i ten, kto bierze znamię jej imienia (Ap 14,9-11).

Na koniec zauważmy, że koncepcja Pochwycenia **po** Wielkim Ucisku nie daje miejsca na aspekt zaskoczenia – który jak mówi Biblia – jest zasadniczym jego elementem. Pismo Święte powtarza, że Chrystus może powrócić w każdym momencie historii. Nie istnieje nic, co by Go mogło powstrzymać od powrotu właśnie **teraz**.

Rozdział Dwudziesty Drugi

Pochwycenie po Ucisku

Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy. Kiedy bowiem będą mówić: „Pokój i bezpieczeństwo” – tak niespodzianie przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie ujdą. Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. [...] Nie śpijmy przeto jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi! (1 Tes 5,2-6).

Często słyszy się, że koncepcja Pochwycenia przed Wielkim Uciskiem pojawiła się dopiero w latach trzydziestych ubiegłego wieku i że nie ma świadectw na to, iż wczesny Kościół wierzył w rychły powrót Jezusa. Lecz przecież Kościół, niezależnie od tego, jak „wczesny”, nie zawsze trzyma się prawdy. Paweł żalił się: *odwrócili się ode mnie wszyscy ci, którzy są w Azji (2 Tm 1,15)*. Już w czasach Pawła Kościół zszedł z właściwej drogi i większość nowotestamentowych listów została napisana właśnie po to, aby skorygować błędy nękające już najwcześniejszy Kościół.

Nie daj się zwieść tym, którzy cytują „ojców apostołskich” i sugerują, że musimy przyjąć ich interpretację Pisma jako autentyczną, ponieważ „znali” oni Piotra albo „żyli współcześnie z apostołem Janem”. Przecież ludzie żyjący w czasach Piotra i Jana przyjęli wiele herezji. Paweł ostrzegął starszych zboru w Efezie: *Wiem, że po moim odejściu wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając stada. Także spośród was samych powstaną ludzie, którzy głosić będą przewrotne nauki, aby pociągnąć za sobą uczniów (Dz 20,29-30)*. Jeżeli mogli zbłądzić starsi w Efezie, którzy byli uczniami samego Pawła, to żaden tak zwany „ojciec apostołski” nie może być bez wahania uznawany za autorytatywnego.

Jedynym źródłem prawdy jest Słowo Boga. To, w co wierzył albo co odrzucał „pierwotny Kościół”, nie może być miernikiem słuszności naszych własnych przekonań. To Nowy Testament musi być naszym źródłem wiedzy o pierwotnym chrześcijaństwie. To z jego kart dowiemy się w co wierzył pierwszy Kościół, w którym miejscu zbłądził, w co my mamy wierzyć i jakie praktyki kontynuować dzisiaj. Nie można mieć najmniejszej wątpliwości, że Kościół w dniach Pawła – najbardziej pierwotny Kościół – głęboko wierzył i żarliwie oczekiwał rychłego powrotu Chrystusa, który zabierze go do nieba.

Kłopotliwa pogłoska

Pierwszy Kościół wierzył i czuwał w oczekiwaniu bliskiego powrotu Pana. Wynika z tego, że musiał wierzyć w Pochwycenie przed Wielkim Uciskiem, choć Nowy Testament nigdzie nie używa tego określenia. Niespodziewany powrót Jezusa jest jednym z głównych tematów

przewijających się przez cały Nowy Testament. Nazywa się go „błogosławioną nadzieją” (por. Tt 2,13), a spełnienia jej oczekiwano w każdym momencie. Nietrudno doczytać się tego w słowach Pawła zapisanych w Drugim Liście do Tesaloniczan:

W sprawie przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa [Drugiego Przyjścia] i naszego zgromadzenia się wokół Niego [Pochwycenia], prosimy was, bracia, abyście się nie dali zbyt łatwo zachwiać w waszym rozumieniu ani zastraszyć bądź przez ducha, bądź przez mowę, bądź przez list, rzekomo od nas pochodzący, jakoby już nastawał dzień Pański (2 Tes 2,1-2).

O jakim *dniu Pańskim* mówi Paweł i dlaczego Tesaloniczanie nie mieli zajmować się czasem powtórnego przyjścia Mesjasza? Odpowiedź na to pytanie jest zasadniczym tematem tej książki. Próbując uspokoić wierzących w Tesalonice, zaniepokojonych wieściami o nastaniu *dnia Pańskiego*, Paweł pisze do nich dwa listy, w których omawia zarówno Pochwycenie, jak i Drugie Przyjście. Obydwa traktuje jako części składowe *dnia Pańskiego*.

W pierwszym liście, we fragmencie cytowanym na początku tego rozdziału, Paweł pisze o tym szczególnym dniu, podkreślając, że nadejdzie on jak złodziej w nocy, kiedy świat najmniej będzie się tego spodziewał. Zaznacza jednak, że chrześcijanie nie zostaną zaskoczeni, jeśli będą czuwać i oczekiwać powrotu Pana. Z brzmienia listu i przytaczanych argumentów można wywnioskować, że wierzących w Tesalonice poważnie zaniepokoiła pogłoska, iż oto już nastał *dzień Pański*, a oni nie rozpoznali czasu jego przyjścia i zostali zaskoczeni. A jednak to, czego się tak obawiali, nie było możliwe.

Opisując *dzień Pański*, Paweł nie ma najmniejszych wątpliwości, że będzie to czas wielkiego zniszczenia ziemi. W początkowych wersach swojego drugiego listu przypomniał adresatom, że w rzeczy samej *dzień Pana*, będzie zawierał w sobie okres Wielkiego Ucisku, zapowiadany przez proroków. Apostoł pisze:

Bo przecież jest rzeczą słuszną u Boga odplacić uciskiem tym, którzy was uciskają, a wam, uciśnionym, dać ulgę wraz z nami, gdy z nieba objawi się Pan Jezus z aniołami swojej potęgi w płomienistym ogniu, wymierzając karę tym, którzy Boga nie uznają i nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa. Jako karę poniosą oni wieczną zagładę [z dala] od oblicza Pańskiego i od potężnego majestatu Jego w owym dniu, kiedy przyjdzie, aby być uwielbionym w świętych swoich i okazać się godnym podziwu dla wszystkich, którzy uwierzyli, bo wyście dali wiarę świadectwu naszemu (2 Tes 1,6-10).

Słowa te bez wątpienia odnoszą się do Drugiego Przyjścia Chrystusa, w mocy i chwale, w czasie Armagedonu, kiedy dokona On pomsty na bezbożnych. Określenie *w owym dniu* dotyczy z pewnością dnia Chrystusa, chwili, gdy Jezus objawi się światu w mocy Bożego Mściciela. Jednak skoro wierzący w Tesalonice dali wiarę pogłosce, że już nadszedł *dzień Pański* (2 Tes 2,2), choć nic nie wskazywało na to, aby niebawem miało dojść do tej wielkiej bitwy, to znaczy, że byli przekonani, że ów „dzień” zawiera w sobie wcześniejsze wydarzenia, które dopiero doprowadzą do Armagedonu. W innym wypadku ich niepokój byłby całkowicie nieuzasadniony.

Zwolennicy teorii o Pochwyceniu po Wielkim Ucisku nie byłoby zaniepokojeni

Gdyby wierzący w Tesalonice wierzyli w Pochwycenie po Wielkim Ucisku, nie powinni mieć żadnych podstaw do niepokoju ani powodu do tego, aby dać się *zbyt łatwo zachwiać w swoim rozumieniu ani zastraszyć* (por. 2 Tes 2,2, BW ma w tym miejscu: *zbalamuconym*). Co innego, jeśli wierzyli, że *dnia Pańskiego* nie poprzedzą żadne znaki i że dzień ten będzie kompletnym zaskoczeniem. Aby jednak myśleć w ten sposób, musieli wierzyć w przyjście Pana i Pochwycenie **przed** Wielkim Uciskiem. Z listu wynika więc jasno, że podzielali ten ostatni pogład.

Gdyby Tesaloniczanie wiedzieli, że muszą przejść przez czas Wielkiego Ucisku, aby dotrzeć do Pochwycenia, którego wyglądali z tak żarliwą tęsknotą, wtedy nie martwiliby się tak, że już nadszedł *dzień Pański*. Ich reakcja powinna być wręcz przeciwna: „Chwała Panu! Oto przyszedł dla nas czas, aby stanąć twarzą w twarz z Antychrystem i udowodnić naszą miłość i wierność. Jeżeli zostaniemy męczennikami, odziedziczymy specjalną koronę. Jeśli nas nie zabiją, a dotrwamy do końca, zostaniemy porwani na spotkanie Pana podczas Jego zstąpienia na Górę Oliwną”.

Gdyby wierzyli w Pochwycenie **po** Wielkim Ucisku, to oczekiwaliby *dnia Pańskiego* obejmującego objawienie się Antychrysta i towarzyszący mu czas Wielkiego Ucisku. Nie byłaby to wprawdzie „błogosławiona nadzieja”, ale też z pewnością nic takiego, co mogłoby „zachwiać ich rozumienie” albo ich „zastraszyć”.

Z drugiej strony, gdyby Tesaloniczanie wierzyli w Pochwycenie **przed** Wielkim Uciskiem i oto nagle rozeszła się wśród nich pogłoska, że już nadszedł *dzień Pana*, a oni zostali na ziemi, taka sytuacja istotnie mogłaby „zachwiać ich rozumienie” i „zastraszyć” ich. Czyżby zostali odrzuceni przez Chrystusa? Dlaczego nie zostali zabrani? I dlaczego również Paweł ciągle jeszcze jest na ziemi? I wszyscy inni chrześcijanie? Przecież nikt nie został pochwycony do nieba.

Jeśli uwierzyli wieści, że oto nadszedł *Dzień Pana*, a Chrystus dotąd nie zabrał z ziemi swoich wiernych, to takie myśli mogły zachwiać podstawami ich wiary. Mogli dojść do wniosku, że skoro ta przyjęta przez nich z wiarą doktryna jest fałszywą nauką, to prawdopodobnie dali posłuch kłamstwu jeszcze w wielu innych sprawach. A jeśli w ogóle padli ofiarą oszustwa? Samo dostrzeżenie takiej możliwości wystarczyłoby, aby nimi wstrząsnąć.

Dla nas najważniejsze jest, że Tesaloniczanie nie mieliby w ogóle powodu, aby być „zachwianymi w swoim rozumieniu”, gdyby wierzyli w Pochwycenie po okresie Wielkiego Ucisku. To, że pogłoska o nastaniu Wielkiego Ucisku tak nimi wstrząsnęła, świadczy dobitnie, że uczono ich, iż Chrystus powróci i zabierze ich z ziemi przed tym strasznym czasem.

Jednak Paweł w żadnym ze swoich listów nie używa określenia „Wielki Ucisk” albo nawet „Ucisk”. Píše natomiast o *dniu Pańskim*, który utożsamia z tym tak często opisywanym w Starym Testamencie *dniem Pana*, a w Nowym Testamencie określanym *dniem Pana Jezusa*.

Dzień Pana, czyli Dzień Chrystusa

Wystarczy przeczytać choćby kilka fragmentów poświęconych dniowi Pana, by przekonać się, że to określenie nie może się odnosić do zwykłego, 24-godzinnego dnia, zbyt wiele musi się podczas niego wydarzyć. To, co zauważyliśmy omawiając przyjście Pana, stosuje się również do *dnia*

Pańskiego. Pismo opisuje ów dzień za pomocą pozornie sprzecznych twierdzeń, które jednak muszą być ze sobą spójne, to zaś wymaga, aby *dzień Pana* obejmował czas znacznie dłuższy niż ten, który określamy potoczną nazwą „dzień”.

Dzień Pana jest często nazywany dniem niedoli, zła, odpłaty od Boga, dniem strasznych zniszczeń. Oto zaledwie kilka ustępów: *w dniu swego [Bożego] gniewu* (Ps 110,5); *zagłada od Wszehmocnego* (Jl 1,15 BW); *wielki jest dzień Pana i pełen grozy* (Jl 2,11 BW); *biada oczekującym dnia Pańskiego*. [...]. *On jest ciemnością, a nie światłem* (Am 5,18), *ten dzień gniewu Pana* (Sof 2,3 BW); *Oto nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wyrządzający krzywdę będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów* (Ml 3,19). Takie opisy nie pozostawiają wątpliwości, że *dzień Pana* zawiera w sobie okres Wielkiego Ucisku.

Z *dniem Pana* wiążą się opisy szczególnej opieki, jakiej w tym czasie doświadczy Izrael. Punktem kulminacyjnym tej troski ma być przyjście Mesjasza na ratunek swojemu ludowi w czasie Armagedonu i sąd, jakiego dokona On na jego przeciwnikach. Wynika to wyraźnie z kontekstu kilku zacytowanych wyżej fragmentów i powraca w wielu innych miejscach Pisma Świętego opisujących to wydarzenie.

Bardzo ciekawym miejscem w Biblii jest fragment Ewangelii Łukasza, w którym Jezus czyta w synagodze w Nazarecie z księgi proroka Izajasza i w bardzo szczególny sposób za pomocą Pisma Świętego (por. Iz 61,1-2) ogłasza cel swojego przyjścia na ziemię. Przeczytajmy ten tekst w całości:

Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane:

*Duch Pański spoczywa na Mnie,
ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie,
abym ubogim niósł dobrą nowinę,
więźniom głosił wolność,
a niewidomym przejrzenie;
abym uciśnionych odsyłał wolnymi,
abym obwoływał rok łaski Pana. [tu przerwał w połowie wersetu – przyp. aut.]*

Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Począł więc mówić do nich: Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli (Łk 4,16-21).

Mówiąc to zwracał się do ludzi z własnego miasteczka, którzy znali Go jako sąsiada i cieślę, i ogłaszał im, że oto na ich oczach wypełniły się Pisma i że to On jest wypełnieniem tego fragmentu, a to znaczy, że jest Mesjaszem. Dla słuchaczy było to tak niesłychane bluźnierstwo, że oburzeni próbowali Go zabić. Jednak nas najbardziej powinien zainteresować fakt, że czytając słowa proroka Izajasza, Jezus przerwał w połowie zdania. Druga część zdania, ta, którą opuścił, brzmi: *i dzień pomsty naszego Boga* (Iz 61,2).

Kolejny argument na konieczność dwóch przyjść Jezusa

Jest to kolejny przykład podwójnego znaczenia Pism Starego Testamentu i kolejny fragment, który mówi o konieczności dwóch przyjść Mesjasza. Jezus przeczytał część odnoszącą się do Jego pierwszego przyjścia i zatrzymał się na niej, nie czytając już słów mówiących o Jego Drugim Przyjściu. *Dzień pomsty* jest kolejnym określeniem, jakiego używa Biblia opisując *dzień Pana*. Widzimy teraz, jak mocno *dzień Pana* wiąże się z osobą Mesjasza i z Jego Drugim Przyjściem. Już wspominaliśmy fragment listu św. Judy, gdzie cytuje on prorocstwo Henocha, że Pan (Jahwe) przyjdzie z *miriadami* [tj. nieprzeliczoną liczbą] *swoich świętych, aby dokonać sądu nad wszystkimi*.

Dzień Pana jest więc dniem pomsty i sądu Wszechmogącego, dniem Drugiego Przyjścia Pana. Dlatego w Nowym Testamencie jest też nazywany *dniem Chrystusa* (por. Flp 1,10), ponieważ w tym właśnie dniu *z nieba objawi się Pan Jezus z aniołami swojej potęgi w płomienistym ogniu, wymierzając karę tym, którzy Boga nie uznają* (2 Tes 1,7-8). Mesjasz jako jedyny ogłosi światu ten dzień i dokona na nim pomsty, a więc jest to dosłownie *dzień Chrystusa*.

Kiedy Jezus czytał Pismo Święte i zatrzymał się w połowie zdania, wskazał, że dzień pomsty ma zostać odłożony na później. Gdyby siedemdziesiąty tydzień Daniela nastąpił bezpośrednio po upływie sześćdziesiątego dziewiątego tygodnia, to *dzień Pana* rozpocząłby się bezpośrednio po ukrzyżowaniu Jezusa. Tak się jednak nie stało. Został on odroczone z powodów, o których pisaliśmy wcześniej.

Jednak *Dzień Pana* to nie tylko Wielki Ucisk (czas ucisku Jakuba – por. Jer 30,7) i Armagedon, ale znacznie więcej. To dzień wielkiego błogosławieństwa, jakiego doświadczy Izrael pod rządami Mesjasza w jego Tysiącletnim Królestwie:

Oto nadejdzie dla Pana dzień [...]. Wszystkie ludy zgromadzę do walki z Jerozolimą; miasto zostanie zdobyte [...]. Wtedy Pan wyruszy do boju i będzie walczył przeciw ludom [...]. W owym dniu [dniu Pana] dotknie stopami Góry Oliwnej [...], a Góra Oliwna rozstąpi się w połowie od wschodu ku zachodowi powstanie dolina [...]. W owym dniu wypłyną z Jerozolimy strumienie wód [przez nowo uformowaną dolinę] [...]. A Pan [Chrystus] będzie królem nad całą ziemią [panując na tronie swojego ojca Dawida w Jerozolimie]. Wówczas Pan będzie jeden i jedno będzie Jego imię [tzn. nie będzie żadnych fałszywych religii]. [...] Wszyscy ci, którzy ocaleją spośród wszystkich ludów, biorących udział w wyprawie na Jerozolimę, rokrocznie pielgrzymować będą, by oddać pokłon Królowi – Panu Zastępów [Jezusowi Chrystusowi] – i obchodzić Święto Namiotów (Za 14,1-4. 8-9. 16).

W czasie *dnia Pana* ma się wydarzyć jeszcze znacznie więcej. Biblia zapowiada zniszczenie ogniem całego obecnego wszechświata i początek nowego. Piotr potwierdza słowa Pawła o niespodziewanym nastaniu tego dnia, który przyjdzie *jak złodziej* (1 Tes 5,2), natomiast apostoł Jan szczegółowo opíše te wydarzenia w Apokalipsie (Objawieniu):

A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebios z trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej sploną. [...] Ale my oczekujemy według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka

sprawiedliwość (2 P 3,10.13 BW).

I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego (Ap 21,1-2 BW).

Jeden z czołowych propagatorów tezy o Pochwyceniu **przed** Wielkim Uciskiem zgadza się wprawdzie, że *dzień Pana* zacznie się od Pochwycenia, lecz sytuuje je dopiero przy końcu szóstego rozdziału Apokalipsy, tuż przed złamaniem przez Chrystusa siódmej pieczęci. Takie umiejscowienie jest jednak niemożliwe, ponieważ wówczas już sześć z siedmiu pieczęci będzie złamanych, świat będzie pogrążony w chaosie, zapanuje głód, rozszaleją się wojny, a ziemią będą wstrząsać bezprecedensowe kataklizmy.

Złamanie drugiej pieczęci uwolni konia, któremu *dano odebrać ziemi pokój* (Ap 6,4), lecz przecież *dzień Pana* rozpoczyna się wówczas, kiedy ludzkość przeżywa czas *pokoju i bezpieczeństwa* (1 Tes 5,3). Cały świat rozpoznaje, że *nadszedł Wielki Dzień Jego* [Baranka, który siedzi na tronie] *gniewu* (Ap 6,17), i wszyscy krzyczą do gór i skał, aby padły na nich i ukryły ich przed Jego gniewem (por. Ap 6,15-16). A jednak dzień Pana przychodzi chyłkiem, jak złodziej, kiedy sąd Boży jest ostatnią rzeczą, której ktokolwiek by się spodziewał.

Można z tego wyciągnąć tylko jeden wniosek: *Dzień Pana* rozpocznie się bez żadnego ostrzeżenia w postaci znaków czy katastrof. Z wcześniejszych rozważań wiemy, że w taki sam sposób Biblia określa okoliczności Pochwycenia. Ustaliliśmy już, że Pochwycenie rozpocznie siedemdziesiąty tydzień Daniela, a teraz dowiedzieliśmy się, że zbiegnie się ono w czasie z początkiem *dnia Pana*. Taka kolejność wydarzeń idealnie pasuje do ostrzeżeń Jezusa, że przyjdzie On jak złodziej (Mt 24,43; Łk 12,39) i że nawet wierzący mogą zostać zaskoczeni Jego przyjściem (Mt 24,44; Łk 12,40). Zapowiada też, że stanie się to w dniach podobnych do czasów Noego, pośród codzienności dnia powszedniego. W okresie opisywanym przez szósty rozdział Objawienia warunki życia na ziemi bardzo odbiegają od normalności, a sytuacja będzie się jeszcze pogarszać wraz ze zbliżaniem się Armagedonu.

Co z „pierwszym zmartwychwstaniem”?

Jako kolejny argument na poparcie tezy o Pochwyceniu **po** Wielkim Ucisku podaje się fakt, że Biblia naucza o zmartwychwstaniu po Ucisku, a więc miałyby ono mieć miejsce równocześnie z Pochwyceniem. W Apokalipsie 20,4 czytamy wyraźnie, że *pierwsze zmartwychwstanie* odbędzie się po bitwie Armagedon, wtedy więc według tej teorii miałyby nastąpić Pochwycenie. Poza tym Chrystus powiedział: *Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał, Ja zaś wskrzeszę go w dniu ostatecznym* (J 6,44). Trudno umiejscowić ów *dzień ostateczny* na początku Wielkiego Ucisku.

Zauważmy jednak przede wszystkim, że w Apokalipsie 20,4 jest mowa tylko o częściowym zmartwychwstaniu. Fragment ten nie odnosi się do zmartwychwstania wszystkich wierzących, ale tylko do tych umęczonych przez Antychrysta w okresie Wielkiego Ucisku: *świętych dla świadectwa Jezusa i dla Słowa Bożego, i tych, którzy pokłonu nie oddali Bestii ani jej obrazowi i nie wzięli sobie*

znamienia na czoło ani na rękę (Ap 20,4).

A co z Abrahamem, Dawidem, Piotrem, Pawłem, Spurgeonem, Moodym i innymi chrześcijanami zmarłymi w bliższych nam czasach, z których żaden nie został zabity przez Antychrysta? Kiedy oni zmartwychwstaną? Pismo Święte mówi bardzo jasno, że zmartwychwstaną w czasie Pochwycenia. *Zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana* (1 Tes 4,16-17).

A więc Pochwycenie, które następuje w tym samym czasie, kiedy zmartwychwstaną wszyscy ci, którzy umarli w Chrystusie, jest zupełnie innym wydarzeniem i musi mieć miejsce kiedy indziej. Jednak **przed** Armagedonem czy **po** nim? Oczywiście, że **przed**, ponieważ zmartwychwstali święci są już w niebie i towarzyszą Chrystusowi przychodzącemu stamtąd w czasie bitwy. W Apokalipsie 19,7 opisano *Gody [wesele] Baranka z Jego Oblubienicą – Kościołem* (Ef 5,23-32), *odzianym w bisior lśniący i czysty* (Ap 19,8). Następnie pojawia się Chrystus *z wojskami niebieskimi, a wszyscy odziani w białe, czysty bisior* (Ap 19,14), aby stanąć do walki i zniszczyć Antychrysta. Wydaje się, że Kościół stanowi przynajmniej dużą część tej „armii”.

Henoch zapowiedział, iż Chrystus powróci na ziemię *z miriadami [tj. nieprzeliczoną liczbą] swoich świętych, aby dokonać sądu nad Antychrystem i wszystkimi bezbożnikami* (Jd 14-15). Zachariasz (14,4-5) twierdzi, że kiedy Chrystus powróci na ziemię, aby ocalić Izrael, i *dotknie stopami Góry Oliwnej*, będą z Nim *wszyscy święci*. I nie ma tu mowy o bezcielesnych duchach oczekujących zmartwychwstania. Święci, którzy są obecni na uczcie weselnej Baranka i którzy towarzyszą Chrystusowi przychodzącemu z nieba, aby panować na ziemi, muszą posiadać już swoje uwielbione ciała. Lecz aby zstąpić z Jezusem z nieba, muszą wpierrw zostać tam zabrani!

To, że zmartwychwstanie po Armagedonie obejmuje tylko *dusze tych*, którzy zostali umęczeni przez Antychrysta, jest w istocie kolejnym argumentem na rzecz Pochwycenia przed Wielkim Uciskiem. Wskazuje na to, że wszyscy święci musieli wcześniej zostać wskrzeszeni. Dlaczego więc ci męczennicy muszą tak długo czekać na swoje zmartwychwstanie? Biblia wyjaśnia i tę kwestię. Niektóre z tych dusz widzimy już wcześniej:

...ujrzałem przed ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego [...] i powiedziano im, by jeszcze krótki czas odpoczęli, aż pełną liczbę osiągną także ich współśludzy oraz bracia, którzy, jak i oni, mają być zabici (Ap 6,9.11).

Ponieważ wszyscy męczennicy z Wielkiego Ucisku mają zmartwychwstać razem, a Antychryst będzie zabijał wierzących aż do końca swego panowania, muszą oni czekać do końca Armagedonu.

Jeżeli zmartwychwstanie wierzących, którzy żyli i umarli przed Uciskiem, miało miejsce siedem lat wcześniej, to dlaczego zmartwychwstanie zabitych przez Antychrysta opisane w Apokalipsie 20 nazwano *pierwszym zmartwychwstaniem*? Musi tak być, aby wskazać, że ci męczennicy są częścią całości – Kościoła, który już został wskrzeszony. Jest wyraźnie powiedziane, że oni *będą z Nim [Jezusem] królować tysiąc lat* (Ap 20,6), tak jak święci wszystkich wieków.

Dlaczego więc jest powiedziane, że Chrystus wskrzesi wszystkich wierzących *w dzień ostateczny*? Jak wykazaliśmy, *dzień ostateczny* nie może być dosłownym 24-godzinnyim dniem, podczas którego ci męczennicy zostaną wskrzeszeni. *Dzień ostateczny* to określenie czegoś, co Pismo

Święte nazywa również *dniem Pana* [Boga] (Iz 2,12; Jr 46,10; Ez 30,3; Jl 1,15 itp.) albo *dniem Chrystusa* (1 Kor 1,8; Flp 1,10; 2 Tes 2,2). Zaczyna się on więc wraz z Pochwyceniem i obejmuje cały ostatni tydzień Daniela, Millennium, zniszczenie starego wszechświata oraz stworzenie nowego.

Pochwycenie po Ucisku

Ci, którzy wierzą, że Pochwycenie będzie miało miejsce po Wielkim Ucisku, muszą umiejscowić początek *dnia Pana* w czasie Armagedonu. Nie mogą zakładać, że zacznie się on później, na przykład na początku Millennium, ponieważ *dzień Pana* ma objąć sąd nad wszystkimi narodami, łącznie z Izraelem, i towarzyszące mu niewątpliwie straszliwe zniszczenia, a wydarzenia te nie mogą nastąpić w Millennium. Z kolei przy końcu Wielkiego Ucisku warunki panujące na ziemi będą dokładnym przeciwieństwem tych, które według słów Jezusa mają charakteryzować czas Pochwycenia i początek *dnia Pana* [*pokój i bezpieczeństwo* – przyp. red.].

Podsumujmy pokrótce wszystkie twierdzenia teorii o Pochwyceniu po Ucisku i zobaczymy, jak pasują one do napomnień i ostrzeżeń naszego Pana:

Oto zbliża się koniec Wielkiego Ucisku. Widzimy garstkę wycieńczonych, umęczonych prześladowaniami chrześcijan. Mimo że spotykają się w ukryciu, za każdym razem ryzykują, że zostaną schwytani i zamordowani. Teraz mają już pewność, że zbliża się koniec ich cierpienia, ponieważ wydarzyło się już wszystko, co zapowiadała Biblia.

Kilka lat wcześniej Antychryst zaprowadził Nowy Porządek Świata. Potem otrzymał śmiertelną ranę w głowę, jednak w jakiś przedziwny sposób wyzdrowiał i dalej czyni wielkie znaki i cuda, a cały świat oddaje cześć jego wizerunkowi umieszczonemu w niedawno odbudowanej świątyni w Jerozolimie. Wszyscy, którzy odmówili złożenia mu boskiego hołdu, zostali schwytani i za swoją krnąbrną, aspołeczną postawę wyeliminowani z nowego, doskonałego społeczeństwa. Mówiąc wprost, po prostu ich stracono. Przetrwały tylko nieliczne grupki nowo nawróconych wiernych, którzy zdołali się ukryć w odludnych leśnych ostępach i żyją w ciągłym lęku przed tropiącą ich zawziętą służbą bezpieczeństwa. Jej agenci są wszędzie, zagrożenie rośnie z każdą chwilą. Co dzień słyszy się o nowych egzekucjach niepokornych. Światem wstrząsają kataklizmy, jakie przepowiedzieli prorocy. Wszystko dzieje się zgodnie z tym, co pisał Jan w Apokalipsie. Przez jakiś czas telewizje na całym świecie zajmowały się dwoma dziwnymi ludźmi – dwoma świadkami – którzy wzywali do pokuty na ulicach Jerozolimy. Niby wszystko miało się skończyć z chwilą ich schwytania i wykonania wyroku, ale oni ożyli i wstąpili do nieba. Cały świat śledził bezpośrednią transmisję z tych wydarzeń. Nie ma żadnych wątpliwości, że ostatnie siedem lat siedemdziesiątego tygodnia Daniela wypełniło się zgodnie z biblijnym scenariuszem, to zaś znaczy również, że zbliża się już jego zakończenie.

Wyruszając na wojnę z Izraelem, Antychryst zgromadził wokół siebie armie całego zjednoczonego świata i zaczął się ostrzał. Nauczony pamięcią o Holokauście Izrael tym razem nie będzie milczał jak pokorne jagnię, nawet wobec tak przeważających sił wroga. Dlatego, po kilku ostrzeżeniach, zdecydował się na użycie całego arsenału swojej broni, z pociskami nuklearnymi włącznie. Jednak wojska, które coraz ciasniej oblegają maleńki kraj, są tak potężne, że wszyscy Izraelczycy dobrze zdają sobie sprawę, iż totalna klęska jest tylko kwestią czasu, i to krótkiego. Następuje powtórka z nazistowskiego „ostatecznego rozwiązania problemu żydowskiego”, tyle, że tym razem plan ma szansę absolutnego powodzenia, bo jest realizowany przez samego Antychrysta.

Teraz nie ma krajów neutralnych, które udzieliłyby schronienia ściganym. Prześladowania są prowadzone metodycznie i na niespotykaną dotąd globalną skalę.

Natomiast wynędzniała garstka chrześcijan spotyka się w mroku jakiejś zagubionej pośród dzikich ostępów wilgotnej jaskini. Odmówiwszy przyjęcia znamię Bestii, nie mogą nic kupić ani sprzedać. Brakuje im środków do życia, cierpią głód, nękają ich choroby. Chociaż są banitami, skazanymi na śmierć za odmowę podporządkowania się władzy, zdołali umknąć i przetrwać. Bacznie śledząc wypadki minionych siedmiu lat, robią notatki na marginesach swoich zniszczonych bezcennych Biblii i każdorazowo zaznaczają kolejne dopiero co wypełnione proroctwo. W ten sposób dotarli do dziewiętnastego rozdziału Apokalipsy i zapisali na marginesie, że są w trakcie Armagedonu.

Zebraли się przy nędznym płomieniu jednej świeczki, którą zrobiła któraś ze starszych kobiet. Kulą się z zimna i milczą, pogrążeni w myślach. W końcu ktoś podnosi głowę i pyta z wahaniem: „Czy myślicie, że już nadszedł czas na przyjście Pana?”. Zaraz jednak spuszcza wzrok czując na sobie ganiące spojrzenia. „Oczywiście, że nie! – rzuca krótko ktoś inny. – Rozejrzyj się dookoła. Czy o tym mówił Jezus, kiedy zapowiadał swoje przyjście? Nie w takiej chwili ma nastąpić ten dzień. Lepiej kładź się i śpij.

I dalej wszyscy milczą, być może dlatego, że już nikt nie odważy się zapytać. A na zewnątrz hula wiatr...

Jednak taki scenariusz wydarzeń jest zupełnie nieprawdopodobny.

Niewiarygodny scenariusz

Opisana wyżej sytuacja jest zbyt odległa od wersetu: *w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie* (Mt 24,44), aby mogła być prawdopodobna. Czy taka sytuacja naprawdę przypomina normalne życie, jedzenie i picie, kupowanie i sprzedawanie, zawieranie związków małżeńskich i świętowanie, zwykłe zajęcia i brak oczekiwania Bożego sądu, tak jak to miało miejsce w czasach Noego? I czy w ogóle pod koniec Wielkiego Ucisku, podczas Armagedonu, życie mogłoby wyglądać zwyczajnie? To niedorzeczność, aby zakładać takie okoliczności Pochwycenia (po Ucisku). Przecież cały świat będzie wówczas balansował na krawędzi totalnej zagłady. Chrystus powiedział, że gdyby wtedy nie zainterweniował, nie ocalałaby na ziemi żadna istota (por. Mt 24,22).

Spokojny Kościół drzemie w miłym samozadowoleniu – mądre panny na równi z głupimi. A przecież Antychryst zabija chrześcijan od miesięcy. Wraz z innymi przywódcami Nowego Porządku Świata już jakiś czas temu wystąpił przeciwko fałszywemu Kościołowi i zniszczył go (por. Ap 17,16-17). Jak w takiej sytuacji przyjście Chrystusa miałyby nastąpić *jak złodziej*? Teraz, kiedy wszystkie znaki już się wypełniły i każdy może łatwo rozpoznać, że Jezus jest już *we drzwiach* (Mt 24,33)? Nawet Antychryst i jego armie wiedzą o Jego nadejściu i zebrały się, aby stoczyć z Nim śmiertelny bój (por. Ap 19,19).

Czy w takim razie możliwe jest przyjście Jezusa **po** Wielkim Ucisku? Tak, ono istotnie nastąpi, ale będzie to Drugie Przyjście w mocy i chwale, aby ocalić Izrael i zniszczyć Antychrysta wraz z jego armią. Nadejście po Ucisku na pewno nie będzie chwilą porwania Oblubienicy. Ona już będzie w niebie. Zaślubiny już się odbyły i teraz towarzyszy ona Oblubieńcowi w Jego powrocie na ziemię, aby razem z Nim cieszyć się Jego triumfem.

Nie mylmy więc Pochwycenia z Drugim Przyjściem Jezusa. Kiedy nastąpi to ostatnie,

wszystkie znaki będą już wypełnione i cały świat będzie wiedział, że zmartwychwstały Chrystus w ciele przychodzi na ziemię ze swoim niebieskim wojskiem. Jednak kiedy nasz Pan mówi o Pochwyceniu, wskazuje wyraźnie na zaskoczenie. Nie podaje żadnych znaków, ostrzeżeń. On może nadejść w każdej chwili. Lektura Nowego Testamentu nie pozwala na inny wniosek.

Nie potrzeba skomplikowanych wywodów teologicznych i tłumaczenia zawiłych, trudnych wersetów, aby uświadomić sobie, że scenaria Pochwycenia po Wielkim Ucisku nie może odpowiadać podanemu przez Chrystusa opisowi spokojnego, cieszącego się pomyślnością i dobrobytem świata ani drzemiącego w przyjemnym błogostanie, zadowolonego z siebie Kościoła. Jest to tak proste i tak jasne, jak znaczenie słów: *Czuwajcie [...], bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. [...] bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie* (Mt 24,42.44).